



Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej

Wydawca:

Parafia pw. Chrystusa
Odkupiciela w Chełmie,
Parafialny Oddział Akcji
Katolickiej przy Parafii
pw. Chrystusa Odkupiciela
22-100 Chełm
ul. Ks. Mrozka 2
redakcypowinność@wp.pl

Redakcja w składzie:

Barbara Litwin – plastyk,
Zbigniew Niderla,
Jacek Pomiankiewicz,
Eugeniusz Wilkowski - redaktor
odpowiedzialny,
Tomasz Pomiankiewicz –
współpraca (fotografia).

Skład i łamanie:

Zbigniew Niderla

ISSN: 2083-0017

Druk:

Agencja Arte, Michał Bechta
ul. Dokudowska 1a
21-500 Biała Podlaska
tel. 502 218 563

Wydanie pisma
zrealizowano przy
pomocy finansowej
Województwa Lubelskiego



Pismo bezpłatne

SPIS TREŚCI

Od redakcji	2
Patriotyzm dotyczy wszystkich, każdego <i>ks. Ryszard Winiarski</i>	4
Wychowanie patriotyczne służące polskości, która jest przywilejem <i>Alina Rynio</i>	7
Wzory godne naśladowania <i>Danuta Siwiec</i>	10
Uwag kilka o patriotyzmie ... <i>Jacek Pomiankiewicz</i>	12
Ojczyzna nie jest nieuporządkowana zbiorowością <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	14
Musimy siać <i>Wincenty Pol</i>	17
Co kochać? <i>Władysław Bełza</i>	17
Prośba do Matki Bożej Chełmskiej <i>Zbigniew Waldemar Okoń</i>	17
Inicjatywa budowy pomnika	18
Papież Jan Paweł II jako wyjątkowy człowiek i święty (cz. II) <i>Irena Malec-Iwańczyk</i>	18
W Lublinie pamiętano o wymownych rocznicach Świętych Powstańców Styczniowych <i>o. Szczepan T. Prażkiewicz OCD</i>	21
Ignacy Koziielewski (1882-1964) – autor wiersza <i>Wszystko, co nasze...</i> (cz. I) <i>Andrzej W. Kaczorowski</i>	23
Skandal zamiast dyskusji <i>Władysława Bryła</i>	25
W kontekście naszych sporów o postrzeżenie człowieka i świata <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	28
Piwo i jego składniki w aspekcie zdrowotnym (cz. II). Piwo i diety <i>Jan Fiedurek</i>	30
Fraszki refleksyjne <i>Jan Fiedurek</i>	32
Odchodząca cisza i czas <i>Stanisław Rogala</i>	33
Człowiek wobec sacrum. Wybrane aspekty <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	35

Od redakcji

Mamy świadomość, że propozycja podjęcia dyskusji o patriotyzmie nie spotka się z większym zainteresowaniem. Owszem, szereg osób przyjmie ją z zadowoleniem, ale w węższych kręgach. Wielu spośród nas problematyką tą w ogóle nie jest zainteresowanych, im wystarczy istnieć i przemijać, inni programowo kategorię tę zakwestionują, przyjmując ją za wyraz braku nowoczesności, otwartości, a nawet zacofania, polskiego zaścianka. Przyjmijmy zatem, że oni wyznaczać będą tylko jeden z nurtów myślenia, że z równym prawem obywatelstwa - w przestrzeni publicznej - pozostanie odwołujący się do racji stanu narodu, państwa, łańciskiego i polskiego dziedzictwa. I życzymy sobie, aby nasi adwersarze mieli odwagę pozostawać przy swoich poglądach, niezależnie od powstających okoliczności, żeby swoje intencje nazywali po imieniu i by wystarczyło im śmiałości do wskazywania na rzeczywiste ich intencje. W obronie treści konstytuujących naród, racji nadrzędnych mówimy otwartym głosem, używając jasnych, czytelnych sformułowań, kategorii. Nikt nam nie zarzuci braku wyrazistości. Niech takie postawy obecne będą i w innych nurtach. Nie boimy się dyskusji, polemik, sięgania po merytoryczne argumenty, niech zatem rzucane rękawice będą podejmowane. Z rzeczowych, pogłębionych dyskusji wyłonią się nowe idee, pomysły, rozwiązania, zarysuje się też polaryzacja własnych stanowisk. Dyskurs publiczny jest niezbędny. Ważnym tworzywem kształtowania postaw, systemu wartości pozostaje słowo pisane. W zasadzie niemal każde zapisane zdanie staje się wyrazem wyborów, znakiem. Język polski jest na tyle bogaty, że dążenia do wywołania oczekiwanych postaw nie muszą być przekazywane wprost, szczególnie wówczas, gdy uderzają w istniejący porządek. Wtedy za metodę przyjmuje się przekaz ukryty, *sączony* w dłuższym przedziale czasowym. Takim przykładem, w warunkach Chełma, staje się pogląd, że założycielem naszego miasta jest Daniel Romanowicz. Wyglaszają go dzisiaj nawet i te osoby, których powinno stać na samodzielne myślenie, ale rozłożony w czasie przekaz wkradł się również i do ich podświadomości, zagłuszył ich krytycyzm. Są środowiska, którym szalenie zależy, aby chełmianie w ten sposób myśleli i konsekwentnie dążą do tego. I zauważmy, na ile pozostają skuteczni.

Każdemu, odpowiedzialnie myślącemu o przyszłości, z respektowaniem ponadczasowego porządku, racji stanu państwa, nie wolno milczeć, ulegać lenistwu ducha, tym bardziej procesom unifikacji. Popatrzmy zatem, co się dzieje wokół nas, u ilu dostrzegamy pożądany potencjał, ale z różnych powodów zostaje on przyćmiony doraźnymi działaniami, paraliżującym spojrzeniem możliwych tego świata, strachem, że można się komuś narazić. W zaciszu pokoju toczymy z nimi normalną, budującą dyskusję, ale gdy trzeba przedłożyć świadectwo, zamykają się, wymykają... usprawiedliwiają. To są znaki czasu, realnie wpisane w aktualną rzeczywistość. Potrzebne jest rozeznanie środowiska, postaw znajomych, przyjmujących stanowiska, tytuły, stopnie. Swoimi wyborami znaczą nie tylko swoje biografie, życiowe wybory, czy indywidualne przechodzenia przez tarczę dziejów, oni wpływają na kondycję społeczeństwa. Niezależnie od tych procesów trzeba podejmować to, co się jawi w kategoriach powinności wobec dzisiejszych i przyszłych wyzwań. Jednym z nich pozostaje konieczność kontynuowania myślenia wpisanego w klasyczne odczytywanie struktury bytowej człowieka. Równocześnie należy prowadzić narrację wskazującą na racje narodu, własnego kraju, w sposób otwarty, odpowiedzialny, pogłębiony, odwołujący się do tradycji. Trzeba wierzyć, że podejmowana praca wykształci oczekiwane owoce. Z tą intencją kolejny raz zapraszamy do dyskusji o patriotyzmie, naszych relacjach wobec przestrzeni polskości.

W takim kontekście przedkładamy treści podjęte przez: Ks. Prałata Ryszarda Winiarskiego, znakomitego kaznodzieję, literata, radykalnie upominającego się o *intelektualizm jutra*, rygor wnętrza; prof. dr hab. Alinę Rynio (KUL), badacza dziejów wychowania, nauczyciela akademickiego, polskość przyjmującą za przywilej; Danutę Siwiec, mieszkankę odległego Pomorza (Sławno), ale duchem wtopioną w dziedzictwo Kresów, przepięknego południowego Wołynia; gen. dr. Jacka Pomiankiewicza, znanego chełmskiego historyka, postrzegającego potrzebę swojej obecności w różnych dyskusjach, w tym trudnych; E. Wilkowskiego. Te głosy - w podjętym dyskursie - uzupełniamy utworami Wincentego Pola *Musimy siać, choć grunta nasze marne* i Władysława Bełzy *Co kochać?* Pierwszy z nich - jako pieśń patriotyczno-religijna - i w naszej dobie

świetnie aktualizuje intencje autora. I dzisiaj przed każdym otwartym sercem na dobro ojczyzny, czy sferę sacrum, stają trudne zadania, wszak otoczenie nie zawsze pozostaje sprzyjające. Drugi z poetów jednoznacznie wskazuje na treści konstytuujące tworzywo ojczyzny. Przyjąć je należy za stałe, ponadczasowe. Zapraszamy do lektury wiersza Zbigniewa Waldemara Okonia o Matce Boskiej Chełmskiej, obecność Której nierozzerwalnie wpisuje się w puls tej ziemi.

Aktualny rok znaczony jest refleksją setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Okoliczność ta wyzwala szczególnie rodzaj wyzwania. Czym jest dla nas ojczyzna? Czy pozostajemy otwarci na Jej dziedzictwo, aktualne potrzeby? W polską przestrzeń życia publicznego wpisane zostaną różne znaki pamięci. Byłoby wyrazem naszego karygodnego zaniedbania, lenistwa ducha, aby przedsięwzięcia szerszego formatu nie pojawiły się w Chełmie. Odpowiadając na tę potrzebę powołany został Komitet Budowy Pomnika Kazimierza Czernickiego, jednego z najznakomitszych obywateli Chełma okresu II Rzeczypospolitej Polskiej. Symbolika proponowanego pomnika - ukazująca kilka warstw antropologicznych - ma łączyć osiągnięcia jego życia z dzisiejszym odczytywaniem patriotyzmu. Czekamy na stanowisko Rady Miasta Chełm, przyjmujące tę propozycję do realizacji.

W ubiegłym roku przypadła sto dziesiąta rocznica śmierci św. Rafała Kalinowskiego i setna św. Adama Chmielowskiego, dwóch wybitnych charyzmatyków przełomu XIX i XX wieku. Ich wpływ na życie religijne Polaków jest bezsporny. Obydwaj byli uczestnikami Powstania Styczniowego. Pierwszy z nich, po powrocie z zesłania, wstąpił do zakonu karmelitów bosych i podjął się dzieła odnowy życia zakonnego, rozpoczął budowę klasztoru w Wadowicach. Drugi w powstaniu stracił nogę, malował, wstąpił do zakonu franciszkanów, powołał do życia zgromadzenia: albertynów i albertynek, z myślą o ubogich, nędzarzach. Środowiska zakonne, we współpracy z akademickimi, przygotowały sympozyja poświęcone tym świętym. Stały się one ważnymi wydarzeniami nie tylko w tych kręgach. Przedsięwzięcia te, ich historyczne znaczenie, przedkłada Ojciec prof. dr hab. Szczepan T. Praškiewicz OCD, konsultor Watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych.

Zapraszamy do drugiej części rozważań Ireny Malec-Iwańczyk, poetki, związanej z Krasnystawem, o wyjątkowej roli w dziejach, w kulturze św. Jana Pawła II. Po wsze czasy powinni-

śmy pozostawać wdzięczni Stwórcy za Jego obecność, będącą wyrazem naszej tożsamości. Czym byłaby nasza najnowsza historia bez Jego wielkości ducha, myśli, siły intelektu? Pani Irena skupia się m. in. na nauczaniu tego świętego o podmiotowości kobiety, potrzebie odczytywania jej godności, roli w różnych wyzwaniach społecznych. Jakże często, dzisiejszy świat, sprowadza ją do przedmiotu, dostrzegania jedynie jej cielesności, rozumianej jako biologia ciała, ogałającą z wymiaru ducha. Jeżeli chcemy zrozumieć charakter więzi, jakie pojawią się pomiędzy kobietą a mężczyzną, lektura prac św. Jana Pawła II jest konieczna.

W bieżącym roku naszą myślą powinniśmy obejmować także dzieje polskiego skautingu, harcerstwa. I nie tylko dlatego, że Sejm RP dostrzegł znaczenie tej sfery aktywności kilku pokoleń Polaków. To też ma swoje znaczenie, ale w swoich wyborach pozostajemy wolni. Jednym z założycieli naszego skautingu jest Ignacy Kozielski. Znamy go głównie jako autora pięknego utworu *Wszystko, co nasze, Polsce oddamy*. W tę problematykę wprowadza nas, znakomitym szkicem, Andrzej Kaczorowski, doświadczony dziennikarz z Warszawy, jeden z najlepszych znawców historii Solidarności rolniczej. Zainteresowania badawcze i piśmiennicze Pana Redaktora są wielorakie, w tym dotyczą ukaziwanych zagadnień. I. Kozielski w swoim życiu podjął wiele ważnych, historycznych wyzwań, a równocześnie pozostaje przykładem niezwykle złożonych losów Polaków. Złożoność ta w równej mierze dotyczy chełmskiego środowiska, w którym historia harcerstwa jest jednym z najtrudniejszych rozdziałów okresu powojennego. W Chełmie ciągle nie jesteśmy przygotowani do rzeczowej dyskusji o tymże nurcie życia naszej społeczności. Nadesłany tekst jest obszerny, stąd podzielony został na dwie części.

Jednym ze znaków naszych czasów stał się upadek kultury dyskusji. Głównymi aktorami tego upadku są dziennikarze, politycy, w tym ci, od których powinniśmy oczekiwać wyrazów troski o elementarny rygor ducha. Środowiska te należą do opiniotwórczych. To one przygotowują przekaz i nim kształtują postawy społeczne. Należałoby oczekiwać od nich normalnego dyskursu, merytorycznego, opartego na sile argumentów, racjonalnych przesłankach, tymczasem powszechnym staje się przekaz oparty na skandalizacji, atakowaniu osób inaczej myślących. Prof. dr hab. Władysława Bryła (UMCS) podjęła wysiłek opisanie mechanizmów tego procesu. Pozostaje on także jednym z rodzajów manipulowania psychiką odbiorcy.

Jakże często mechanizm ten staje się surogatem dyskusji, w tym o wartościach, które – jako ponadczasowe – powinny pozostawać wolne od tego rodzaju relatywizowania. Problematyka podjęta przez Panią Profesor jest wyrazem głębokiej troski o kondycję naszego życia publicznego.

Zapraszamy do drugiej części opracowania prof. dr. hab. Jana Fiedurka (UMCS) o walorach spożywania umiarkowanych ilości piwa, jego wpływie na stan zdrowotny człowieka. Zawiera ono szereg składników korzystnych dla zdrowia. Przy okazji Autor przestrzega przed paleniem papierosów, wskazując na szkodliwy wpływ nikotyny. Przesłanki poznawcze i praktyczne przemawiają, aby sięgnąć po ten interesujący tekst. Tradycją stało się już, że Pan Profesor przesyła nam kolejne porcje fraszek refleksyjnych, pozostających stałym wyrazem Jego dialogu z aktualnymi wyzwaniami. Niejednokrotnie są one radykalne, ale czy ten wyraz postawy nie jest konieczny? Nie możemy nie dostrzegać pojawiających się zagrożeń. Każdy otwarty na tego rodzaju dyskurs w utworach tych odnajdzie także wsparcie swoich poszukiwań, podejmowanej narracji. Pan Profesor przygotowuje już siódmy tom swoich fraszek. Serdecznie gratulujemy.

Longin Jan Okoń przekroczył już dziewięćdziesiąty rok życia. Gratulujemy. Pomimo tego wieku ciągle pozostaje aktywny w tworzeniu. Pod koniec ubiegłego roku ukazał się kolejny jego tomik poezji w wersji polsko-niemieckiej. Dr Stanisław Rogala, poeta, nauczyciel akademicki, wydawca, związany z Kielcami, podjął się wysiłku przybliżenia zasadniczego przesłania tego zbioru wierszy. Podnosi, że Pan Longin mierzy się z podstawowymi pytaniami, dotyczącymi struktury egzystencjalnej człowieka: przemijaniem, odchodzeniem, ciszą, pyta o dobro, pozostające jedną z naczelných sfer wartości.

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim Autorom przygotowanych tekstów, duchownym (diecezjalnym, zakonnym) i świeckim. Wspólnie kontynuujemy podjęte przedsięwzięcie, przyjmując je za naszą powinność. Przypominamy, że w wersji elektronicznej wszystkie numery „Powinności...” są dostępne na stronie: www.odkupiciel-chelm.pl (zakładka „Powinność”).

Eugeniusz Wilkowski
- redaktor odpowiedzialny

Patriotyzm dotyczy wszystkich, każdego¹

ks. Ryszard Winiarski

Drodzy Goście, Bracia i Siostry! Kiedy słyszemy słowo patriotyzm możemy ulec takiemu wrażeniu, że patriotyzm nas jakby nie dotyczy, że to jest kwestia bohaterów, sprawujących władzę tych na stanowiskach, że patriotyzm odgrywa się gdzieś na prowincji, gdzieś w jakiejś małej wiosce, w małych społecznościach. Młodzi mogą myśleć, że patriotyzm to jest domena dorosłych albo nawet starych. Możemy czuć się jakby zwolnieni z obowiązku refleksji nad patriotyzmem. Nic bardziej mylnego. Patriotyzm dotyczy wszystkich, każdego.

Stoimy przed popiersiem Ignacego Paderewskiego. Żył w latach 1860-1941 urodził się na Kresach, zmarł za Oceanem i tam był pochowany w Remington na cmentarzu bohaterów. Jego prochy zostały sprowadzone bardzo późno, bo w 1992, a więc ponad 50 lat czekała

Polska, żeby sprowadzić prochy wielkiego patrioty, filantropa, premiera rządu, ministra spraw zagranicznych, wielkiego artysty, pianisty i kompozytora. Ignacy Paderewski był wielkim artystą a przy tym skromnym człowiekiem. On nas poprowadzi dzisiaj w refleksji nad Ojczyzną. Odwołam się do kilku jego myśli.

Mówi m.in. tak: *zabraniano nam Słowackiego, Krasickiego, Mickiewicza nie zabroniono nam Chopina, a jednak w Chopinie tkwi wszystko, czego nam zabraniano. Barwne kontusze pasy złotem bite, posępne czamarki, krakowskie rogatywki, szlacheckich brzęk szabel, naszych kos chłopskich połyski, jęk piersi zranionej, bunt spętanego ducha, krzyże cmentarne, przydrożne wiejskie kościółki, modlitwy serc stroskanych, ból niewoli, wolności żal, tyranów przekleństwo i zwycięstwa pieśń radosna.*

Kultura, jako przestrzeń wolności narodu, który skazany był na zagładę. Państwa, które nie istniało. Muzyka jednego człowieka. Pan Bóg dał mu iskrę talentu i tą iskrą służył, wszystkie pieniądze, które zgromadził zapisał Ojczyźnie.

¹ Jest to treść kazania, wygłoszonego podczas uroczystej Mszy św. odprawionej 11 Listopada za ojczyznę w Dorohusku.

W testamencie zapisał: „wszystko zapisuję Ojczyźnie”. Ufundował „Bristol” w Warszawie, poważną część filharmonii narodowej, pomnik upamiętniający zwycięstwo pod Grunwaldem, wiele dzieł, które służą do dzisiaj Polakom pochodzą z fundacji Ignacego Paderewskiego. Mówił *każdy człowiek powinien zdawać sobie sprawę z faktu, że dobre i trwałe wyniki osiągnąć można jedynie drogą krótkich, lecz ciągłych codziennych wysiłków. Jednorazowy wysiłek jest kompletnie jałowy, prawdziwą umiejętność, zarówno w nauce i w sztuce jak i w każdych innych zajęciach zdobyć można tylko codzienną pracą i codziennym wysiłkiem*. I to jest bezwzględnie pewne. Mówił nawet, że artystę tworzy 1% talentu 9% szczęścia i 90% pracy. Może to jest jakiś pomysł na patriotyzm dzisiaj, może patriotyzmem jest rzetelnie się kształcić i kształcić innych, no, bo musimy znaleźć jakąś formułę na patriotyzm, kiedy nie musimy już ginąć na polach bitewnych, kiedy nie musimy wykazywać się męstwem, i heroizmem i męczeństwem ani w łagrach ani w obozach zagłady. Czyli nie musimy schodzić do podziemia, kiedy nie musimy nawet emigrować żeby powiedzieć to, co naprawdę myślimy i czujemy. Jaką formę może mieć dzisiaj patriotyzm współczesnych Polaków?



Józef Chełmoński, Modlitwa przed bitwą (Raclawice)

Może patriotyzmem jest po prostu uczciwa, sumienna, rzetelna praca? Może patriotyzmem jest szacunek do prawa do instytucji państwa, do munduru, może patriotyzmem jest, jeśli kocha życie, każde życie od poczęcia do naturalnej śmierci, czyli pozwala się być obywatelem każdemu, także, kiedy jest chory, kiedy wiadomo, że będzie chory przez całe życie? Może patriotyzmem jest tworzyć fundusze stypendialne, żeby młodzi ludzie z uzdolnionych rodzin a biednych, którym Pan Bóg dał talent będą mogli ten talent pomnożyć, puścić w obieg i tworzyć pomysły swojej rodziny i swojego narodu, a może patriotyzmem jest tworzyć nowe miejsca

pracy? Politycy tak łatwo mówią o możliwościach wyjazdu i tak trudno mówią o potrzebie pozostania. Czy jako sukces wolno nam przedstawiać fakt, że wyjechały ponad 2 miliony młodych wykształconych ludzi, że dokonano się drenaż intelektualny kraju. Czy to jest sukces? Może właśnie patriotyzm będzie polegał na tym, że nie sprzedajemy ziemi, że zatrzymujemy ją w naszych rękach. Nie chodzi tylko o zwykły akt własności, ta ziemia ma również wymiar symbolu.

Może patriotyzmem jest to, że będziemy ją uprawiać, mimo że żaden z rządów nie postawił na rolnictwo i nie uczynił go wiodącą dziedziną gospodarki. Może patriotyzmem jest mądrze wydawać wspólne pieniądze, może nie inwestować w dobra konsumpcyjne, ale w to, co da przyszłość drugiemu, trzeciemu, piątemu pokoleniu. Nie jest patriotyzmem, jeżeli dzisiejsi dziadkowie walczą o coś dla siebie, a długi będą spłacać pokolenia wnuków, prawnuków. To jest problem w całej Europie w całej cywilizacji północno-atlantyckiej, że praktycznie wszystkie państwa popełniają ten sam błąd, że wydają więcej niż mogą i powinni wydawać zadłużając pokolenia wnuków. Jaką mamy formułę patriotyzmu dzisiaj? Może patriotyzmem jest zachować jakiś sensowny kanon lektur i nie zmieniać go i nie wychowywać pokolenia kosmopolitów rzekomo otwartych na świat. Może patriotyzmem jest, kiedy człowiek nie mówi, że Polska to nie-normalność? Co jest dzisiaj patriotyzmem?

Patriota to, kto? No to jesteś urzędnikiem, nauczycielem, rencistą, rolnikiem, emerytem, pracodawcą, pracownikiem, świadczeniobiorcą, bezrobotnym, uczniem, księdzem, radnym, sołtysem, dyrektorem, funkcjonariuszem i jak wyraża się twój patriotyzm, w czym? Każdy jest tutaj wezwany do pytania i do odpowiedzi i każdy w sumieniu ma tej odpowiedzi udzielić. Może trzeba pójść tropem traktatu moralnego Czesława Miłosza, który pisał w 1949 roku: pisał tak: *I płyniesz w tym społecznym fakcie jak orzech w Nilu katarakcie, nie jesteś jednak tak bezwolny choćbyś był jak kamień polny, lawina biegnie od tego zmienia, po jakich toczy się kamieniach i jak zwykły mawiać już ktoś inny, możesz więc wpłynąć na bieg lawiny, łągłość, dzikość okrucieństwo, do tego też potrzebne męstwo, a chociaż nowoczesne Państwo na służbę grzmi samarytańską zbyt wiele śmy widzieliśmy zbrodni, byśmy się dobra wyrzec mogli i mówiąc krew jest dzisiaj tania, zasiąść spokojnie do śniadania, albo konieczność widzieć bredni uznawać je za chleb powszedni a więc pamiętaj, w trudną porę marzeń masz być ambasadorem*. Traktat moralny naszego noblisty 1949 rok, jaka wtedy była Polska? Pisał to wtedy w Berkeley w Kalifornii, jako emigrant, nic nie zapowiadało, że będzie noblistą.

Pisał z pewnej perspektywy, miał duży dystans czasoprzestrzenny i może właśnie taki pewien chłód intelektualny pozwalał mu na powiedzenie tego, co powiedział *zbyt wiele śmy widzieliśmy zbrodni, byśmy się dobra wyrzec mogli*.

A może trzeba pójść tropem dzisiejszej Ewangelii i w tym bliźnim w tym głodnym, spragnionym, przybyszu, więźniu, chorym, zobaczyć poszczególnych Polaków, którzy tworzą ciało Ojczyzny. Przecież ta Polska zaludniała więzienia, przecież ta Polska tyle razy była spragniona, przecież ta Polska tyle razy była na wygnaniu w tyłu ludziach, przecież w tyłu Polakach była strapiona, w tyłu była głodna, w tyłu była odarta. Może właśnie trzeba żeby spojrzeć na Polskę jak na bliźniego, nie jak na ideę, która ma piękne godło i piękne barwy i takie wyraźne białe czerwone - nie różowe, nie tęcze, nie szare, Białe-Czerwone. Trudno o większy kontrast, trudno o większą jednoznaczność jak białe czerwono. Może spójrzmy na Polskę jak właśnie na bliźniego. Jeszcze jeden bliźni wspólny nam wszystkim, w całej tej zbiorowości w tych milionach w tysiącach w dziesiątkach pojedynczych ludzi. Tu jest Polska i trochę dalej także. Polska, która stanęła do różańca u swoich granic i Polska, która zmienia nazwy ulic i w tym roku po raz pierwszy możemy modlić się w świątyni przy ulicy Niepodległości. Polska, która robi ekshumację w dziwny sposób pochowanych patriotów, ta Polska, która grzebie w grobach. Ale dlaczego grzebie? Ale dlaczego i czego szuka? Polska, która zabiera niezasłużone przywileje i próbuje rehabilitować tych, którzy byli ukarani dwukrotnie strzałem w plecy, a potem ukarani zapomnieniem.

Polska, która próbuje być sprawiedliwa, ale musi się zmierzyć z taką skalą niesprawiedliwości, że to wszystko poraża. Ta sama Polska, która sprzedała nagrania ze wszystkich konkursów Chopinowskich obcej wytwórni fonograficznej. Tego Chopina, o którym mówił Paderewski, że w nim jest wszystko, czego nam próbowano zakazać - ból niewoli i żal traconej wolności, przekleństwo tyranów i zwycięstwa pieśń radosna. Spójrzmy na Polskę jak na bliźniego. Taki zbiorowy bliźni, który ma tyle twarzy, ilu jest Polaków.

Polska, która szuka sobie miejsca, choć niby ono jest określone gdzieś między dwoma rzekami między morzem i pasmem gór, wciśnięta gdzieś pomiędzy mocarstwami, przedmiot gry, agresji i zdrady, tak to się wszystko w nas spotyka i małość i wielkość i męczeństwo patriotów i zdrada. Dzisiaj dziękujemy Bogu za Polskę i za tych Polaków, którzy mieli wtedy odwagę walczyć, były to na pewno okopy, linie frontów, ale

były to także salony, to był także wersal, to były także rozmowy dyplomatyczne w zaciszu gabinetów, to było tworzenie lobby, żeby jeden z warunków rozstrzygnięć po pierwszej wojnie światowej było Państwo Polskie.



Artur Grottger, Pożegnanie

Nigdy nie ośmielę się mówić, kto bardziej się zasłużył dla niepodległości kraju czy to był Piłsudski czy Paderewski czy Dmowski czy Witos czy pierwsza Brygada czy następne brygady. Tworzyli przyszłość wierząc, że ona jest możliwa i to jest ponad wszelką wątpliwość.

Dlatego mam nadzieję, że na stulecie Niepodległości powstanie w Dorohusku obelisk, mamy tylko rok, mam nadzieję, że powstanie komitet obchodów stulecia Niepodległej Ojczyzny i że powstanie on nawet dzisiaj, a najpóźniej w poniedziałek, czas po temu. Musimy zastanowić się, jak uczcić stulecie Ojczyzny złożonej kiedyś do grobu, a właściwie rzuconej do grobu nie złożonej rzuconej bez namaszczenia bez szacunku w pogardzie. Mam nadzieję, że powstanie taki obelisk, że znajdziemy właściwe miejsce i formę plastyczną i znajdą się ludzie, którzy pod tym się podpiszą, nie tylko swoim nazwiskiem, ale swoim działaniem. Jesteśmy pierwszą miejscowością na terenie Polski z tej strony. Ktoś przekracza granicę i jesteśmy pierwszą gminą gdzie jest Polska. Myślę, że szacunek dla poległych wyrazi się w ten sposób że podejmiemy to dziedzictwo, każdy na swoją miarę, każdy w swoim powołaniu w stanie, do którego został powołany i przez Boga i przez własne wybory lub wezwanie społeczne, że wspólnym wysiłkiem, że upamiętnimy stulecie wskrzeszenia Polski. Mamy ten dług wobec bohaterów oni dali więcej - dali życie. My możemy zrobić i musimy o wiele mniej i obyśmy zrobili. AMEN.

Wychowanie patriotyczne służące polskości, która jest przywilejem

Alina Rynio

Ojczyzna – kiedy myślę - wówczas wyrażam siebie i zakorzeniam, mówi mi o tym serce, jakby ukryta granica, która we mnie przebiega ku innym, aby wszystko ogarnąć w przeszłość dawniejszą niż każdy z nas: z niej się wyłaniam (...) gdy myślę Ojczyzna – by zamknąć ją w sobie jak skarb. Pytam wciąż jak ją pomnożyć, jak poszerzyć tę przestrzeń, którą wypełnia.

[K. Wojtyła, *Poezje wybrane*, 1983]

Wzmieniającej się rzeczywistości otaczającego nas świata niezwykle ważnym aspektem wychowania jest mądre i otwarte wychowanie patriotyczne. Ma ono związek z wychowaniem rodzinnym, społecznym, obywatelskim, religijnym i estetycznym. Najogólniej rzecz ujmując wychowanie patriotyczne ma na celu jak najlepsze przygotowanie wychowanków do służby własnej rodzinie, ojczyźnie, własnemu narodowi i państwu; polega na kształtowaniu przywiązania do kraju ojczystego, jego tradycji i historii, kultury, literatury, państwowości czy suwerenności. W warunkach pokoju i niepodległości przejawy miłości ojczyzny są z reguły mniej heroiczne i oczywiste, ale równie wymagające. Jest to bowiem solidne wypełnianie podstawowych obowiązków obywatelskich jak np. pełnienie służby wojskowej, płacenie podatków, ochrona środowiska, ochrona własności i zasobów naturalnych kraju, aktywna troska o honor ojczyzny i dobre imię rodaków, interesowanie się losami własnej ojczyzny, dobra znajomość jej historii, kultury, tradycji i wartości, a także obecnych uwarunkowań i potrzeb. Wszak każdy kraj jest silny przede wszystkim siłą swych poszczególnych obywateli. Z tego względu patriotyzm oznacza troskę danego człowieka o własny rozwój, o zdrowie fizyczne, o dojrzałość psychiczną, moralną, duchową i religijną. Kolejnym przejawem patriotyzmu jest ochrona wewnętrznej wolności od uzależnień i zniewoleń, troska o rodzinę, w której wzrastamy i tę do założenia której się przygotowujemy. Jednak współczesny patriota to ktoś, kto nie tylko troszczy się o dobre przygotowanie do założenia trwałej rodziny i o mądre wychowanie swoich przyszłych dzieci, ale to ktoś, kto dba o swoje solidne wykształcenie i kompetencje na rynku

pracy. To także ktoś, kto buduje na podstawowych wartościach jakimi są: bezwarunkowa ochrona ludzkiego życia, troska o godność i rozwój każdego obywatela, uczciwość, odpowiedzialność, sprawiedliwość i solidarność społeczna. Równocześnie jest to ktoś, kto jest przedsiębiorczy, zdolny do podejmowania własnych inicjatyw gospodarczych, tworzenia nowych miejsc pracy i jest zdolny do owocnej współpracy z innymi rodakami. Aby jednak współczesny patriota mógł wnieść pozytywny wkład w sytuację społeczną i polityczną w swojej ojczyźnie potrzebuje wychowania, samowychowania i permanentnej formacji, które pozwolą mu na krytyczną obserwację zastanej rzeczywistości i umiejętne przeciwstawienie się zagrożeniom i niepokojącym zjawiskom jakie napotyka. Wszak współczesny patriota to ktoś, kto rozumie, że nie można budować dobra ojczyzny w oparciu o naiwnie rozumianą tolerancję, czy nieodpowiedzialną demokrację, która prowadzi do korupcji, niesprawiedliwości, ubóstwa milionów rodaków, a nawet do ukrytej dyktatury decydującej o tym, kto ma żyć, a kto ma umrzeć.



Józef Brandt, Składanie sztandarów

Przy formowaniu tak rozumianych zachowań patriotycznych istotna jest praktyka odpowiednich postaw współpracy rodziny i szkoły, współczesnej publicystyki i mas mediów dla wychowania człowieka ukształtowanego na tradycyjnych wzorach patriotyczno-religijnych, właściwego stylu życia i funkcjonowania w zglobalizowanym świecie. Wymaga to od uczestników procesu wychowania znajomości uniwersalnych wartości i odpowiedzi na szereg niełatwych pytań, z których najistotniejsze ogniskują się wokół tego, co stanowi istotę patriotyzmu i jaka jest jego specyfika? jakie oblicze ma

współczesna Polska i kim w niej jesteśmy? Jaką wersję patriotyzmu lansują polskojęzyczne media? Kto nimi steruje i jakie interesy reprezentuje? Kim są nasi bohaterowie i co stanowi polską historię? Kto rozkrada majątek narodowy i po co nam polski kapitał? Jakie zagrożenia wewnętrzne i zewnętrzne stoją przed naszą ojczyzną i Europą do której przynależymy? Wreszcie: co czynić aby niezależnie od okoliczności zachować tożsamość narodową, ojczystą kulturę i język?

Wychowanie patriotyczne niejednokrotnie było i jest przedmiotem zainteresowania ze strony pedagogów. W teorii i praktyce pedagogicznej ma ono różne ujęcia i różne aspekty. Pedagodzy i myśliciele najczęściej zwracają uwagę na środowiska stwarzające warunki do kształtowania dojrzałych postaw patriotycznych. Upoważnia ich do tego wpisanie zagadnień związanych z edukacją europejską, regionalną, dziedzictwem kulturowym regionu, wychowaniem patriotycznym i obywatelskim, ojczyzną i narodem w zadania, cele, treści i osiągnięcia szkoły w obowiązującą ustawę o systemie oświaty. Stąd, poza brakiem nauczycielskich kompetencji, nic nie stoi na przeszkodzie, aby znając miejsce wychowania patriotycznego w działalności wychowawczej szkoły w sposób przemyślany i systematyczny podejmować interdyscyplinarny dialog z różnymi dziedzinami nauczania i wykorzystując istniejące ścieżki edukacyjne wspierać młode pokolenia w odkrywaniu i umiłowaniu wartości uniwersalnych i narodowych, odpowiadających jego najgłębszym aspiracjom i potrzebom, nie wyłączając podejmowania odpowiedzialności za przyszłość własnej ojczyzny. Szczególnie wydaje się to ważne w roku jubileuszu 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości.

Encyklopedia PWN określa patriotyzm jako postawę społeczno-polityczną opartą na zasadach miłości i przywiązania do ojczyzny, jedności i solidarności z własnym narodem, poczuciu więzi społecznej i wspólnoty kulturowej. Ks. Marek Dziewiecki słowo „patriotyzm” wywodzi od greckiego słowa „patriotes” czyli rodak. „Patrios” to ktoś pochodzący od tego samego ojca, a „pater” to ojciec. Patriota to ktoś, kto okazuje szacunek i miłość wobec swojej ojczyzny, a także – w razie potrzeby - gotowość poniesienia dla niej ofiar i wyrzeczeń. Ponadto patriotyzm przejawia się w poczuciu silnej więzi emocjonalnej, społecznej, kulturowej, religijnej z własnym narodem, z jego historią i tradycją, z jego wartościami i aspiracjami. Z kolei Barbara Niemiec w Jana Pawła II Encyklopedii nauczania społecz-

nego, wyprowadza patriotyzm z łac. *pater*: ojciec, *patria*: ojczyzna i utożsamia go z postawą wobec ojczyzny, narodu, przejawiającą się rzetelną pracą, przedkładaniem nadrzędnych wartości niepodległości i suwerenności nad własne cele, a nawet gotowością do ich obrony za cenę życia.



Walery Eljasz-Radzikowski, Obrona Krakowa przed Szwedami przez Stefana Czarnieckiego

Dla wielu patriotyzm to rzeczywistość zapomniana, nieznana, obca a niekiedy świadomie deprecjonowana i wypaczana. Jakkolwiek wychowanie patriotyczne współczesnej młodzieży polskiej jest ważną płaszczyzną działalności edukacyjnej realizowaną nie tylko w środowisku rodzinnym, przedszkolnym, szkolnym, kościelnym i pozaszkolnym, to często jego współczesne rozumienie ulega semantycznemu zubożeniu i próbom alienacji z kontekstu polskiego etosu narodowego. Po okresie metodycznej indoktrynacji, która miała na celu podporządkowanie idei umiłowania własnej ojczyzny ideologiom władzy państwowej, można było dostrzec osłabienie zainteresowania patriotyzmem, zdystansowanie się osób od angażowania się w sprawy społeczne, osłabienie więzi społecznych, obniżenie etyki życia społecznego i politycznego, obniżenie w świadomości Polaków rangi kultury narodowej i przywiązania do rodzimej tradycji oraz stosunkowo niską kulturę polityczną Polaków. Nie bez znaczenia pozostaje tu także oferta tzw. nowej kultury europejskiej i amerykańskiej, która propaguje wychowanie oderwane od ojczyzny, narodu, etniczności, kultury narodowej, języka oraz całego bogactwa

cech i wartości ojczystego dziedzictwa kulturowego, a także poddaje deprecjonującym ocenom takie wartości jak: naród, ojczyzna, religia, czy patriotyzm. Trwanie przy wyżej wymienionych wartościach zyskuje miano „ciasnego tradycjonalizmu” i staje się powodem niewybrednych ataków przedstawicieli partii opozycyjnych i innych kultur. W konsekwencji propaguje się patriotyzm bez właściwości. Dlatego właściwe rozumienie wychowania patriotycznego współczesnej młodzieży polskiej nabiera szczególnej wagi i jest ściśle związane z pojęciem patriotyzmu, które jak to można było zauważyć wcześniej ma różne ujęcia i konotacje.



Jacek Malczewski, Wiara (lewa część tryptyku)

Najczęściej patriotyzm łączy się z postawą emocjonalną więzy z własnym narodem i jego historią oraz duchową przynależnością do wspólnoty tworzącej ojczyznę w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Wówczas jest to więź z osobami, które należą do ojczyzny, z którymi się wzrastało w rodzinie, szkole w najbliższym środowisku, z przyrodą, z miejscami w ojczyźnie, z ojczystą literaturą, sztuką i architekturą, jak też z dziełami malarstwa i muzyki. Takie rozumienie patriotyzmu wymaga jednak podkreślenia, że miłość ojczyzny nie jest tylko sprawą uczucia czy emocji. Owszem wiąże się ze sferą życia emocjonalnego człowieka, ale się do niej nie ogranicza.

Właściwie rozumiany patriotyzm jest postawą i dlatego należy ujmować go w kategoriach komponentów poznawczych, emocjonalnych i działaniowych. Przedmiotem owej postawy jest ojczyzna w jej wymiarze przestrzennym, wspólnotowym i kulturowym. Warto przy tym zauważyć, iż patriotyzm wyrasta z miłości i czci dla rodziców i rodziny. Jawi się on jako „uczucie nader rozumne”, powinność moralna,

zespół cnót obywatelskich i szlachetna wartość. Jest on jednak pozbawiony nadmiaru miłości, samozadowolenia i egoistycznie „zabarwionej” dumy. Odznacza się także zespołem cnót łączących się z umiejętnością okazywania czci, jaką człowiek winien mieć dla tej społeczności, która go wychowała, a więc państwa i narodu. Na ten zespół cnót składa się miłość do najbliższych, z którymi się wciąż obcuje, sprawiedliwość społeczna skłaniająca do przenoszenia wspólnego dobra ojczyzny nad swoje dobro i cześć dla społeczności, w której się wyrosło, i od której przyjęło się obyczaje jako podstawę życia duchowego.

Odpowiedzialność za ojczyznę znajduje swój wyraz nie tyle w słowach ile w czynach. Patriotyzm podobnie jak inne postawy jest strukturą nabytą. Pojawia się on w osobowości człowieka jako efekt interakcji z jej własnym środowiskiem społecznym i kulturowym. Szczególną rolę odgrywa tutaj wychowanie, w którym od najmłodszych lat istnieje przekaz istotnych, rodzimych wartości kultury, norm moralnych, wzorców zachowań i działalności społecznej. Wychowanie patriotyczne dzieci i młodzieży polskiej jest jedną z dziedzin wychowania integralnego obejmującego wszelkie zamierzone oddziaływania na wychowanka, podejmowane w określonej sytuacji, celem wspomaganego w wielkodusznym i wiernym rozwijaniu prawdziwej i czynnej miłości ojczyzny z równoczesnym kształtowaniem właściwie rozumianej tolerancji wobec innych narodów i kultur. Wiąże się to z wysiłkiem poznawania i miłowania kultury narodowej i jej wartości duchowych, formowania charakteru zgodnie z zasadami porządkującymi życie ojczyzny, tworzenia dziedzictwa kulturowego, pomnażania go i przyjmowania za niego odpowiedzialności, tak aby mogło być przekazywane następnym pokoleniom. Nie ma bowiem autentycznych postaw patriotycznych bez znajomości dziejów ojczystych, obrony tradycji narodowych, umiłowania ojczystej ziemi, poszanowania i rozwoju dziedzictwa narodowego czy dostrzegania związków pomiędzy ziemią a ludźmi, którzy je tworzyli i tworzą pozostawiając w niej własne dzieła i dokonania.

Wychowanie patriotyczne jest więc możliwe wtedy, gdy wypływa z miłości do własnej wsi, miasta, regionu, rodziny i ojczyzny w której polskość nie jest ciężarem a przywilejem. Łączy się ono z procesem wychowania młodego pokolenia do korzystania z dobra wspólnego i jego pomnażania oraz z włączaniem wychowanków w szeroko rozumianą kulturę narodową obejmującą historię, tradycję, wartości duchowe i religijne oraz wytwory materialne. Przykładów

mądrę i otwartę wychowania patriotycznego dawna i współczesna historia dostarcza nam pod dostatkiem. Wystarczy w tym miejscu przywołać Marszałka Józefa Piłsudskiego, Prymasa Tysiąclecia Kard. Stefana Wyszyńskiego, św. Jana Pawła II, bł. ks. Jerzego Popiełuszkę, jego mamę Mariannę Popiełuszkę, prezydenta Lecha Kaczyńskiego czy wieloautorską publikację WPIS ukazującą się pod znamienym tytułem *Polskość jest przywilejem*.

W publikacji wykorzystano niektóre myśli M. Dziewieckiego, zawarte w: *Wychowanie patriotyczne dzisiaj – teksty do analizy*, www.prezydent.pl i J. Kownackiej pochodzące z art. *Wychowanie patriotyczne w nauczaniu Jana Pawła II podczas pielgrzymek do ojczyzny*, „Warszawskie Studia Teologiczne”, 1997, nr 35/1, s. 217-225.

Wzory godne naśladowania

Danuta Siwiec

Patriotyzm, czyli miłość Ojczyzny, jest nierozdzielnie związany z historią. Można rozważać go w różnych kontekstach. Nasze polskie dzieje mogą się poszczycić wieloma wybitnymi osobowościami, które ukochały swój kraj ojczysty i poświęciły mu całe swoje życie. Nie ma możliwości, aby ukazać wszystkich gorących patriotów, dlatego też wskażę jedynie na wybranych. Za największego – z całej naszej ponad tysiącletniej historii – przyjąć należy św. Jana Pawła II – Papieża – Słowianina, którego przepowiedział wieszcz narodu, Juliusz Słowacki, słowami:

*Dla słowiańskiego oto Papieża otwarty tron,
więc idzie oto Papież Słowiański, Ludowy brat.
On rozda miłość, jak dziś mocarze
Rozdają broń.*

No i szedł przez świat ten niestrudzony Pielgrzym Miłości i Pokoju, odwiedził wiele krajów, ale najdroższą mu była ojczysta ziemia, o której w czasie pielgrzymki do Polski podniesionym głosem wołał: *To jest matka moja, ta ziemia. To jest matka moja, ta Ojczyzna!*

Trzeba cofnąć się do odległych czasów i wspomnieć naszych rodaków, dla których Ojczyzna była najwyższą wartością i była im też matką. Do tych zatroskanych o jej dobro należał hetman Jan Zamoyski. Ten dzielny wódz, mądry polityk i patriota współdziałał z królem Stefanem Batorym, nad podniesieniem potęgi i wielkości Polski. Hetman mówił: *Dopóki tchu w obywatelu póty Ojczyźnie służyć powinien*. W tym czasie żył wielki i natchniony poeta Jan Kochanowski, który tworzył wspaniałe dzieła i na długie czasy pozostał nieprześcignionym mistrzem mowy polskiej. Nad jego całą twórczością góruje potężne uczucie miłości Ojczyzny. Tej miłości

nie był też pozbawiony charyzmatyczny kaznodzieja królewski, jezuita, ks. Piotr Skarga. We wspaniałych swoich kazaniach sejmowych upominał rodaków, że *jeżeli nie zawrócą ze złej drogi, na którą weszli, nie ograniczą samowoli i nie przejmą się ofiarnością i poświęceniem dla ojczyzny, a sprawiedliwością dla słabszych i nie usuną złych praw, czeka Polskę upadek i rozbiór przez drapieżnych sąsiadów*. Wołał: *Miłujcie ojczyznę tę swoją (w Kazaniu o miłości Ojczyzny)*.

Bóg matkę cześć rozkazał. A jakąż jest pierwsza i zasłużeńsza matka, niż Ojczyzna?



Stanisław Żółkiewski

Doskonale rozumiał to hetman Stanisław Żółkiewski, świetny rycerz i jeden z największych dowódców w dziejach naszej wojskowości. Dlatego też myśl o ojczyźnie, chęć służenia jej do ostatniej kropli krwi, panowała nad całym

życiem i wszystkimi czynami tego wielkiego Polaka. Polska zmagala się nie tylko z wrogami zewnętrznymi. Wśród naszych rodaków, na ojczyściej ziemi, znaleźli się rzekomi patrioci, targowiczanie, którzy zwrócili się do carycy Katarzyny o zbrojną interwencję. Efektem braku troski o kraj, jak to przepowiedział ks. Skarga, Polska doznała upadku i rozbiorów. Po trzecim rozbiorze (1975 r.), między Austrię, Prusy i Rosję, Polska na 123 lata została wymazana z mapy Europy. Nie było już Polski w rozumieniu państwa, ale naród istniał, co jakiś czas zrywał się do powstań narodowych, które jednak nie przynosiły wyzwolenia. Wodzami narodu stali się teraz wielcy twórcy sztuki: poeci, muzycy, malarze, pisarze. Oni wiedli naród pośród mroków niewoli, nie dając mu ani zapomnieć o przeszłości, ani wyrzec się wielkich marzeń o przyszłości.

Przekonywali oni swoimi utworami, że Polacy, chociaż pozbawieni wolności politycznej, nie pozwolili swojego ducha zakuć w kajdany. Artyści ci służąc sztuce, byli jednocześnie duchowymi przewodnikami swego narodu. Oni wskazywali mu wielkie ideały i prowadzili ku wolności. Spośród nich wskazać należy na wielkiego Adama Mickiewicza.

W swojej epopei *Pan Tadeusz* maluje obrazy cichego, domowego życia, bo rozumie, że płacz na gruzach Ojczyzny do niczego nie doprowadzi, raczej myśl o szczęśliwej przeszłości zachęcić może do pracy nad odrodzeniem. Poeta głosił: *Zaszczepiajcie miłość Ojczyzny i ducha poświęcenia się, a bądźcie pewni, że wyrośnie Rzeczpospolita wielka i piękna*. Tak mówił Mickiewicz do narodu i po takiej drodze go prowadził. Język polski mało był znany poza granicami kraju, dlatego też polskie utwory literackie rzadko były dostępne dla cudzoziemców. Natomiast muzyka jest zrozumiała dla każdego, gdyż przemawia za pomocą tonów. Takim językiem tonów przemawiał o Polsce, sławny muzyk, Fryderyk Chopin. W muzyce owej wyśpiewał duszę polską, melodie polskiej wsi, tęsknotę za Ojczyzną, rozpacz z powodu jej utraty. Często, w młodości, wsłuchiwał się w szum pszenicznych i żytnich łąnów, w chóry letniego wieczoru, w muzykę w karczmie podczas wesel i jarmarków, a będąc na obczyźnie, tęsknił do kraju i pod wpływem wspomnień tworzył słynne mazurki i preludia, w których słyhać dźwięki wsi polskiej i wielką do niej tęsknotę.

Mickiewicz wyrażał swe uczucia pięknym i gorącym słowem, Chopin za pomocą muzyki, a wielcy nasi malarze czynili to przy pomocy farb i pędzla. Pośród nich na czoło wybija się Jan Matejko. Urodzony w Krakowie, pozostawał całe życie wierny temu miastu. Ukochał jego zabytki,

które przemawiały do niego swoją świetnością i przejmowały mistrza czią. Dlatego też, na swoich obrazach, przedstawiał Polskę wielką, potężną, powołał jakby jeszcze raz, na nowo, do życia, to co dawno przeminęło. Budził przez to, w sercach biednych, żyjących pod zaborami rodaków, podziw dla Polski wolnej, potężnej, tęsknotę do niej i wiarę w odrodzenie. Z pięknych obrazów, jak: „Grunwald”, „Hołd pruski”, „Unia Lubelska”, „Batory pod Pskowem” uczyła się młodzież przywiązana do Ojczyzny i czci dla bohaterstwa.



Witold Piwnicki, Bitwa pod Cecorą

Bohaterstwo Polaków uwiecznił też w swoich powieściach pisarz, światowej sławy, Henryk Sienkiewicz. Czytał je naród i był pod ich wpływem, a pisarz „karmił” rodaków obrazami dawnej, rycerskiej świetności. W swojej Trylogii: *Ogniem i mieczem*, *Potop*, *Pan Wołodyjowski* ukazywał autor bohaterską rycerską przeszłość niepodległej Polski, walki pod Zbarażem z Kozakami, pod Częstochową ze Szwedami, a pod Kamieńcem Podolskim z Turkami, gdzie choć siły polskie były słabsze, mimo tego rycerstwo polskie okrywało się nieśmiertelną sławą. Walki te mistrz słowa przedstawił tak żywo, postacie uczynił tak rzeczywistymi, że po przeczytaniu tych opisów noszono ofiary na Msze za dusze bohaterów tych powieści. Swoimi powieściami chciał autor pokazać, że nie wolno wyzbyć się nadziei, bo nic nas nie zmoże, jeżeli wyteżymy wszystkie siły w obronie Ojczyzny. Sienkiewicz kochał ją gorąco i miłość do niej siał w sercach rodaków. Pokazywał ją przed oczami narodu tak żywą, że stawała się upragniona i bliska, bo On pisał ku pokrzepieniu serc.

Taką niezwykłą osobowością, która też przemawiała do Polaków był nasz rodak, św. Jan Paweł II. Uznany światowym autorytetem, szanował wszystkie nacje, odwiedził 104 kraje, wszędzie głosząc prawdę i upominając się o godność człowieka. Spośród swoich licznych pielgrzymek aż 8 odbył do Polski. Oddalony od ojczyzny tysiącami kilometrów do końca pozostał Polakiem. Los zniewolonej Polski i Polaków leżał mu głęboko na sercu.

Odwiedzając w 1983 r. Gwatemalę nie zapominał o swojej Ojczyźnie i podczas spotkań z rodakami przypominał, że jest ona matką „która bardzo cierpi”. Była to aluzja do stanu wojennego. Podczas każdej bytności na ojczystej ziemi ostrym słowem, bardzo odważnie upominał się o prawdę historyczną i godne życie swoich rodaków. Papież wypowiedział słowną wojnę relatywizmowi rozmywającemu patriotyczne wartości. Dlatego też starał się przekazywać nam swoją wizję miłości Ojczyzny. Pielgrzymka w roku 1979. Wypowiedziane wówczas słowa zapadły rodakom w pamięć: *Niech zstąpi Duch*

Twój! Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi! Tej ziemi. Były one jakby początkiem uwierzenia Polaków w siebie. A to proroctwo spełniło się po dziesięciu latach. Stale nam przypominał, że bycie Polakiem jest wielkim obowiązkiem, a Polska jest matką szczególną i zwracał się do rodaków słowami *Proszę abyście nie odciłali korzeni z których wyrastamy.* Do dziś słowa zawarte w homiliach naszego Pasterza i Nauczyciela są dla nas patriotycznym drogowskazem i wzmacniają naszą świadomość narodową.

Uwag kilka o patriotyzmie ...

Jacek Pomiankiewicz

Patriotyzm jest niewątpliwie postawą dynamiczną i ulegającą ewolucji, choć także zawierającą elementy stałe, pomimo biegu czasu i zmieniających się „warunków zewnętrznych”. Należy podejmować ten temat w poczuciu odpowiedzialności i nie tylko poddawać rozważaniom, ale również modyfikować „praktykę”, sposób naszego działania i możliwych form aktywności.

Diagnozę stanu patriotyzmu w Polsce postawić jest chyba dość łatwo, pobieżnie ocenić również, można sformułować dość krytyczne uwagi i ogólnie uznać, że z patriotyzmem nie jest najlepiej, bo właściwie to do czego dziś jest on nam potrzebny? Kto tego oczekuje? Rzeczpospolita jest krajem wolnym, demokratycznym, ma silne sojusze polityczno-militarne, umocowanie w strukturach unijnych... Gdzie tu miejsce na ofiarności, poświęcenie, „kategorie ojczyzniano-narodowe”? Można wymieniać wiele czynników i okoliczności „osłabiających” i „tonizujących” nasz patriotyzm i jego „przydatność” we współczesności, a więc choćby: niski poziom edukacji społeczeństwa w zakresie humanistycznym, słaby proces wychowawczy w szkołach, brak odpowiednich oddziaływań na uczelniach, komercjalizacja, globalizacja, osłabienie więzi społecznych, kryzys wartości i rodziny, może trudna młodzież... Ale zastanowić się głębiej nad przyczynami zaistniałego stanu rzeczy jest już nieco trudniej... A jak zaradzić, polepszyć sytuację w zakresie patriotycznego wychowania oraz kultywowania postaw patriotycznych „w codzienności” - to zagadnienie już znacznie bardziej skomplikowane.

Postawię więc pytanie: co może zrobić każdy z nas bez względu na wiek, status społeczny, zawodowy, sytuację rodzinną, umiejscowienie terytorialne itd.? Jakie mamy dziś możliwości? W jaki sposób podejmować konkretne działania w tym zakresie?

Zachętą do refleksji o patriotyzmie i naszych rozważaniach niech będą słynne słowa Johna F. Kennedy'ego z prezydenckiego przemówienia inauguracyjnego w dniu 20 stycznia 1961 roku: *Nie pytaj, co twój kraj może zrobić dla ciebie, pytaj, co ty możesz zrobić dla swojego kraju.*



Wojciech Gerson, Łokietek pod Ojcowem

Tak, wszyscy (lub prawie wszyscy) „teoretycznie” zdajemy sobie sprawę, że patriotyzm i troska o wartości narodowe, kultywowanie tradycji i pamięci o bohaterach i wielkich czynach to nasz wspólny obowiązek i troska. Dbałość o miejsca pamięci narodowej, walki i męczeństwa, heroizmu i ofiar to również nasz „wielki zbiorowy obowiązek”. Odwiedzanie nekropolii i miejsc martyrologii, upamiętnianie ich, otaczanie opieką i czią jest czymś „oczywistym”. Opowiadanie przy różnych okazjach o czasach mi-

nionych (jak również aktywne, refleksyjne słuchanie...), niesienie wiedzy o ludziach i wydarzeniach z przeszłości stanowi o naszej narodowej więzi... Wiemy też, że patriotyzm przejawia się również w trosce o kulturę języka, zainteresowanie pamiątkami przeszłości, zbiorami muzealnymi, pozostałościami materialnymi (zabytki szeroko pojęte).

Ale przecież patriotyzm to nie tylko określony, aktywny i świadomy stosunek do dziejów narodowych i państwowych oraz ich dziedzictwa. Patriotyzm to również silne odniesienia do współczesności. Dojrzała postawa patriotyczna wymaga stawiania dobra kraju, narodu oraz swojej społeczności lokalnej ponad interes osobisty, choć nie stoją one w sprzeczności ze sobą. Indywidualne korzyści, zaspokojenie ambicji, realizowanie drogi zawodowej, awansu muszą jednak łączyć się z poczuciem więzi społecznej i emocjonalnej z narodem, społecznością, a także kulturą i tradycją.



Jan Matejko, Sobieski pod Wiedniem

Wyraźnie należy również podkreślić, że postawa patrioty wiąże się z tolerancją, zrozumieniem oraz poszanowaniem innych narodów, kultur, religii, obyczajów, odrębności. Prawdziwy patriotyzm nigdy nie akceptuje postaw określanych skrajnym nacjonalizmem, megalomanią narodową, które kult własnego narodu wynoszą na piedestał, powodują lekceważenie i pogardę wobec innych narodów. Troska, aktywność i obrona interesów własnego narodu nie może zasłaniać konieczności uszanowania żywotnych interesów członków obcej narodowości, często tożsamy z interesami naszej nacji.

Fundamentalnym warunkiem rozwoju patriotyzmu i jego dojrzałej formy jest odpowiedni stopień uświadomienia narodowego posiadany przez poszczególnych członków narodowej społeczności. Zdajemy sobie sprawę, z tym że bywa bardzo różnie. Chodzi mianowicie o poziom wiedzy historycznej Polaków, który wedle opinii dydaktyków różnego szczebla, pozostawia wiele do życzenia. Choć z drugiej strony są na świecie narody, które w swojej powszechności nie emanują błyskotliwą wiedzą historyczną, a

jednak potrafią w sposób dojrzały okazywać dumę z bycia obywatelami np. Stanów Zjednoczonych. A to właśnie Amerykanie potrafią jak nikt okazywać szacunek i cześć dla flagi państwowej, otaczać kultem i czcią swoich bohaterów i weteranów, stwarzając im nieporównywalnie godne i nieosiągalne w innych krajach warunki opieki moralnej i materialno-bytowej. W związku z tym ważnym postulatem moralnym patriotyzmu jest rozwój edukacji historycznej oraz dbałość o różnorodność jej form. Istotą jest tu oczywiście poziom działań, które zaliczymy do „edukacji narodowej”, rozumianej jako realizowanie centralnych, „odgórných” programów narodowego uświadamiania całości społeczeństwa (edukacja szkolna, harcerstwo, studia, organizacje, stowarzyszenia, działalność wychowawcza w wojsku, rola Kościoła, święta narodowe i ich obchody, dni pamięci, muzea, IPN etc.).

Z polskich doświadczeń historycznych wynika, że istotne miejsce w wychowaniu patriotycznym i tworzeniu właściwego „ducha” zajmuje rodzina, kultywowanie tradycji, przekazywanie pamiątek po przodkach, utrwalanie opowieści i wspomnień. Taki wymiar konkretny, indywidualny, „lokalny”, związany często z pojęciem „mała Ojczyzna”, który niesie w sobie największą emocji oraz rozwija osobiste, najmocniejsze więzi z narodem i państwem.

Nieodłącznym, podstawowym wręcz elementem kształtowania swojej postawy patriotycznej jest nakaz nieustannego pogłębiania wiedzy historycznej, tej „podręcznikowej”, państwowej, narodowej, ale również lokalnej, rodzinnej, osobistej i przekazywanie jej najbliższymi. Z tym łączy się także okazywanie szacunku dla pamiątek przeszłości, tych z rodzinnych zbiorów, szuflad, pudełek... Dokumenty, choćby świadectwa szkolne, fotografie, odznaczenia, listy... Wszak są to świadkowie czasów minionych, związani z naszymi bliskimi, ich losami odzwierciedlonymi często w „wielkich” wydarzeniach dziejowych. A przecież naszą powinnością i podstawową cechą jako patrioty jest szacunek dla swoich przodków, a przez to umiłowanie własnej Ojczyzny i narodu.

Wszystko to musi wynikać z imperatywu wewnętrznego, poczucia odpowiedzialności za siebie, swoją postawę, poziom własnej wiedzy o dziejach ojczystych, ale też odpowiedzialności za zbiorowość... Poczucie bycia we wspólnocie „na dobre i na złe”, a więc duma i honor, ale też umiejętność przeżycia i pokazania poczucia wstydu za czyny i postawy niegodne, haniebne... Co nie znaczy, że mamy wstydić się własnego narodu, mieć poczucie „mniejszości”,

„niższości” wobec zbiorowości z większym potencjałem demograficznym, dorobkiem cywilizacyjnym, kulturowym... Mamy mieć świadomość głębi dziejów naszego narodu oraz poczucie, że jesteśmy narodem ukształtowanym ponad tysiącletnią historią.



Jacek Malczewski, Sybiracy

W życiu codziennym w kraju i podczas pobytu za granicą powinnością naszą jest dawanie świadectwa narodowej więzi, przyjmowanie po-

stawy godnej i odpowiedzialnej, wyrażanie troski o wspólnotę i los Polaków żyjących w oddaleniu od ziemi Przodków. Jeśli zaś ktoś te zasady lekceważy, ośmiesza, nie szanuje tradycji, drwi z honoru, wartości narodowych i daje niegodziwe świadectwo Polaka należy go odważnie napominać „po bratersku”. W Ewangelii św. Mateusza napisano: *Gdy brat twój zgrzeszy, idź i upomnij go w cztery oczy. Jeśli cię usłucha, pozyskasz swego brata* (Mt 18,15). Upominanie współbraci „błądzących” poprzez przyjmowanie niewłaściwej postawy wobec narodu i państwa jest obowiązkiem każdego z nas, jest nakazem płynącym z miłości do Ojczyzny, szacunku dla dziejów Polski i naszych bohaterów.

Roman Dmowski we wstępie do *Myśli nowoczesnego Polaka* na początku XX wieku napisał: *Jestem Polakiem, to słowo wiele znaczy. Jestem nim dlatego, że znam zbiorowe życie narodu, że znam interesy Polski jako całości, interesy najwyższe, dla których należy poświęcić to, czego dla osobistych spraw poświęcać nie wolno.*

Ojczyzna nie jest nieuporządkowaną zbiorowością

Eugeniusz Wilkowski

W podejmowanych narracjach o ojczyźnie wielokrotnie podnosiliśmy, że nie pozostaje ona nieuporządkowaną zbiorowością, a strukturą wymagającą określonej harmonii, wewnętrznego ładu, dyscypliny, znajomości treści tworzących ją. Pytaliśmy przy tym, czy przyjmujemy ją jako wartość? Czy staraliśmy się rozumieć jej potrzeby, to, co wyznacza rdzeń jej istnienia, przestrzeń dziedzictwa, ale i możliwość dalszego trwania. Zwracaliśmy uwagę, że nie ma jednej formy służby racjom nadrzędnym, ale – w odniesieniu do niej – musimy przyjąć i respektować pewne kategorie jako trwałe, niezmiennie, niezależnie od czasu historycznego, racji prywatnych, czy partyjnych. Jeżeli nie jesteśmy w stanie przyjąć powyższego, to znaczy, że ojczyzna pozostanie bardziej *synchryczną*, od której trzeba się uwolnić, bo uwiera, bo staje na drodze politycznej poprawności. O swoim stosunku do niej należy świadczyć czynami, wysiłkiem rąk i umysłu, aktami oryginalnymi, a nie pustymi deklaracjami, składanymi przy mównicy swoich dążeń. Jeżeli na ojczyznę

patrzemy jako na uporządkowaną strukturę, zatem spróbujmy wyodrębnić najważniejsze segmenty konstytuujące ją.

Wyrazem naszej wiedzy i wyobrażeń o przeszłości jest świadomość historyczna. Kształtuje się ona w długim, złożonym procesie wyodrębniania się narodu, jako wspólnoty. Trzeba znać, przynajmniej w elementarnym zakresie, jego historyczne losy, osiągnięcia poszczególnych epok, kolejnych pokoleń, dorobek których przekłada się na wspólne dziedzictwo. W wiekach minionych swoją obecność zaznaczyły okresy chwały, sukcesów, ale i niepowodzeń, klęsk. Należy dostrzegać osiągnięcia, ale i wady narodowe, które ponownie, na naszych oczach, piętrzą się i paraliżują ducha narodu. To one nakładają pęta na zrywającego się do lotu orła. Umiejętność odczytania ich – czy też braku – jest wyrazem świadomości historycznej, która staje się fundamentem wskazującym na rację stanu narodu, która dzisiaj pokrywa się z racją stanu państwa. Upominamy się o aktywny stosunek do przeszłości, o dobrą znajomość narodowych dziejów, by ujmować je samodzielnie, krytycznie, z dostrzeganiem odpowiedzialności za losy państwa, z przyjmowaniem takich rozwiązań,

które pozwolą istnieć – jako wspólnocie – w kolejnych kwartałach dziejowych. W rozwoju historycznym żadnych treści nie otrzymaliśmy raz na zawsze, o nie należy stale się troszczyć. Świadomość historyczna ma stać się pulsem, pozwalającym odczytywać dziejowe wyzwania. Przyszłość trzeba umieć prognozować, ujmować w kategoriach strategicznych, a świadomość historyczna jest tworzywem wyzwalamym umiejętność łączenia wiedzy o przeszłości z wiedzą o stanie struktur społecznych dnia dzisiejszego. Musimy właściwie diagnozować, by nie popełniać fałszywych kroków, wytrącających racje nadrzędne. Za bezsporne przyjąć należy, że wiedza historyczna, obejmująca każdy rodzaj aktywności poprzednich pokoleń, podnosi kulturę, poziom świadomości historycznej.



Michał Bylina. Bolesławowa drużyna

Za niezwykle ważne tworzywo, nakreślające przestrzeń ojczyzny, przyjmijmy myślenie państwowotwórcze. Za państwo przyjmujemy strukturę polityczno-prawną, powołaną do organizowania życia narodu. Jednym z jego podstawowych zadań jest zagwarantowanie bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego, by naród mógł funkcjonować, rozwijać się. Pojęcie bezpieczeństwa państwa w ostatnich latach przeszło poważną ewolucję. Do niedawna było postrzegane głównie przez pryzmat bezpieczeństwa militarnego, zabiegów służących ochronie i obronie struktur państwowych, jego granic, suwerenności, porządku prawnego. Aktualnie za sferę bezpieczeństwa przyjmuje się aktywność w sferze polityki, ekonomii, finansów, kultury, ekologii, demografii, zagadnień społecznych. Państwo uznawane jest za jeden z najistotniejszych czynników narodotwórczych, choć wiemy – chociażby z naszej przeszłości – że naród może istnieć bez państwa. Wówczas jego możliwości rozwoju stają się ograniczone, stąd

potrzeba troski o jego trwanie i nieskrępowane funkcjonowanie. Państwa powszechnie uznaje się za podstawowe podmioty w przestrzeni międzynarodowej, jako właściwych reprezentantów narodów na zewnątrz. W procesach globalizacji nieuchronnie dochodzić będzie do kolizji pomiędzy strukturami państwowymi a transnarodowymi, przedkładającymi interesy olbrzymich korporacji. Wydaje się, że w kontekście powyższego utrzymanie unitarnego charakteru państwa nabierać będzie dodatkowego znaczenia.

Państwo powinno służyć interesom narodu. W zasadzie to on pozostaje suwerenem. Przez pojęcie naród rozumiemy najogólniej wspólnotę o podłożu etnicznym, politycznym, gospodarczym, społecznym i kulturowym, wytworzoną w procesie dziejowym, a przejawiającą się w świadomości swoich członków. Wskazuje się na szereg czynników konstytuujących naród: wspólne terytorium, kultura, język, religia, historia, dążenia ekonomiczne. Za najważniejszy przyjmuje się istnienie świadomości narodowej, myśli narodotwórczej, czyli postrzegania własnej zbiorowości jako narodu. Pojawiają się więzi wyrosłe ze wspólnoty przekonań, sposobu życia. Więzy ta nie zawsze jest jednoznacznie formalizowana, ale funkcjonuje w świadomości wszystkich jednostek i spaja we wspólnotę. Naród postrzegany jest jako zespół więzi, opierających się na poznawczo postrzeganych cechach wspólnych. Należy dostrzegać odrębną tożsamość i odrębność kulturową. Elementem tożsamości narodu staje się poczucie ciągłości, wpisane w efekty twórczej i odbiorczej działalności jednostek i grup społecznych, całego narodu. W kulturze narodowej powstają systemy symboliczne, sfery znaków, jako właściwe danemu narodowi. Większość istniejących narodów tworzy niezależne państwa. Należy wskazywać na rolę państwa w powstawaniu narodu, ale też państwowotwórczą rolę narodu. Naród, jako grupa społeczna, dąży – za pomocą określonych działań – do stworzenia własnego, suwerennego państwa i utrzymania go.

Za niezwykle istotny czynnik kształtowania relacji wobec ojczyzny przyjąć należy myśl kulturotwórczą, coraz częściej postrzeganą w kategoriach bezpieczeństwa kulturowego państwa, a zatem i narodu. Wskazujemy na różne funkcje kultury. W kontekście podjętej narracji należy dostrzegać jej specjalną rolę wobec narodu. To ona nadaje mu formę, bytowość i przynależność społeczną. Spaja i jednoczy wiele jednostek w naród, a jednocześnie wyróżnia go spośród innych narodów. Jest podstawą tożsamości i suwerenności narodu, chroni przed

utrata wartości określających go. Utrata własnej kultury kończy się utratą przynależności narodowej, czyli wynarodowieniem. Własna kultura jest najlepszym środowiskiem dla rozwoju narodu, a równocześnie decyduje o jego pozycji, o wkładzie do kultury światowej. Musimy wskazywać na potrzebę zachowania bezpieczeństwa kulturowego, osnową którego pozostaje tożsamość kulturowa. Państwo musi być zdolne do ochrony swojej tożsamości kulturowej, dóbr kultury, dziedzictwa narodowego, szczególnie w warunkach otwartości na świat. Za konieczne przyjąć trzeba ochronę kultury duchowej, w tym symbolicznej, która kryje przekaz abstrakcyjny, kształtujący świadomość ludzi. Państwo nie może zrezygnować z prowadzenia odpowiedniej polityki kulturalnej, instrumentami której pozostają instytucje kultury. Musi zabezpieczyć warunki, w których naród może utrwać i pielęgnować wartości decydujące o jego tożsamości, a jednocześnie swobodnie czerpać z doświadczeń i osiągnięć innych narodów. Niezbędny jest zatem stan równowagi, ale bez utraty swojej identyfikacji. Tożsamość jest bowiem jednoznacznie wpisana w ontologiczną i aksjologiczną sferę samego człowieka. Oznacza ona świadomość własnego „ja”, ale i związków z narodem. Musimy pamiętać o obu wymiarach swojej tożsamości.

Wskazując na pojęcie tożsamości kulturowej musimy odwoływać się do źródeł norm i wartości, konstytuujących nas jako świadomych, odpowiedzialnych obywateli. Nie bez znaczenia pozostaje sfera uczuciowo-emocjonalna, zarówno z przeszłością, tradycjami, doświadczeniami, ale i dniem dzisiejszym, w którym toczy się spór o przyszły kształt ojczyzny. Nie można zrezygnować z tych segmentów kulturowych, które stały się ideowym fundamentem życia narodu: języka, religii, literatury, sztuki, symboliki, tradycji, stylów życia, wartości, norm i zasad funkcjonowania instytucji społecznych, sposobu myślenia w kategoriach narodu. Musimy zatem restytuować tego rodzaju pojęcia jak: etos narodowy, polskość, samookreślenie narodowe, samoidentyfikacja narodowa, charakter narodowy, dziedzictwo narodowe, zbiorowa pamięć narodu, duch narodu, ojcowizna, by właściwie podążać ku temu, co *Polskę stanowi*, czyli ojczyznę.

Coraz częściej w literaturze przedmiotu pojawia się pojęcie patriotyzm ekonomiczny. Na gruncie nauk o bezpieczeństwie wskazuje się wprost na bezpieczeństwo ekonomiczne, jako podstawę funkcjonowania państwa. Kraj musi posiadać odpowiedni potencjał wytwórczy,

by utrzymać suwerenność ekonomiczną (a przez to i bezpieczeństwo socjalne). Należy uruchamiać takie mechanizmy makroekonomiczne, które pozwolą państwu należycie wykorzystywać wszystkie wewnętrzne czynniki rozwoju. W imię suwerenności musi ono posiadać zdolność do skutecznego przeciwstawienia się naciskom zewnętrznym, mogącym doprowadzić do zaburzeń rozwojowych. Każdy naród posiada przyrodzone prawo do pełnego i swobodnego posiadania i użytkowania swoich bogactw i zasobów naturalnych, do samodzielnego decydowania o nich. Narodowi nie można wytrącać prawa do wyboru najkorzystniejszych powiązań ekonomicznych z zagranicą, utrzymania równowagi pomiędzy importem a własną produkcją. W przypadku Polski wyzwaniem stało się zabezpieczenie dostaw nośników energii (bezpieczeństwo energetyczne). Nie można budować wizji rozwoju kraju bez właściwej polityki gospodarczej. Narzędzia interwencjonizmu państwowego powszechnie stosowane są przez kraje rozwinięte.



Józef Kossak, Pogon ułanów za bolszewikami

Stajemy przed różnymi zagrożeniami, procesy globalizacji włączają standaryzację i unifikację, zależności ekonomiczne. One zawsze pozostaną sprzeczne z duchem narodu, jako podłożem zjawisk kulturowych, ale też ekonomicznych, postrzeganych jako swoisty byt metafizyczny, charakteryzujący się mocą wyjaśniającą. Opowiadamy się zatem za patriotyzmem pogłębianym, wymagającym, mocno osadzonym na ponadczasowych wartościach, wpisanych w kulturę łańską, narodowe imponderabilia, a równocześnie otwartym na innych. Obcymi pozostają nam postawy będące pochodną braku podstawowej wiedzy, rezygnacji z respektowania norm etycznych, elementarnych standardów życia publicznego. Patriotyzm zobowiązuje, nie znosi uproszczeń, schematów, jedynie słusznych racji.

Musimy siać

Musimy siać, choć grunta nasze marne,
Choć nam do orki pługów brak i bron...
Musimy siać, choć wiatr porywa ziarno,
Choć w ślad za siewcą kroczą stada wron!

Musimy siać, nie wiedząc w którą stronę
Poniesie wiatr i w ziemię rzuci siew
Nie wiedząc kto i gdzie pozbiera plony,
W dożynki czyjś radosny huknie śpiew.

Nie wolno nam ni sił, ni dnia marnować.
Musimy siać, musimy tworzyć cud!
Nie wolno nam po spichrzach ziarna chować,
Na świecie głód, na świecie straszny głód.

A nas tak mało, tych co mogą ponoć,
Ze swych zapasów szczyptę braciom dać,
Choć nie przy nas wszędzie ruń zielona,
My róbmy swoje, my musimy siać!

My chcemy siać, bo miłość nas ponosi.
Do Ciebie, Panie i do braci Twych,
Błogosław nam - o to Cię każdy prosi,
W ofierze składa całe życie swe.

Wincenty Pol

Co kochać?

Co masz kochać? pytasz dziecię,
Co dla serca jest drogiego?
Kochaj Boga, bo na świecie,
Nic nie stało się bez Niego.
Kochaj ojca, matkę swoją,
Módl się za nich co dzień z rana,
Bo przy tobie oni stoją,
Niby straż od Boga dana.
Do Ojczyzny, po rodzinie,

Wzbudź najczystszy żar miłości:
Tuś się zrodził w tej krainie,
I tu złożysz swoje kości.
W czyim sercu miłość tleje,
I nie toczy go zgnilizna,
W tego duszy wciąż jaśnieje:
Bóg, rodzina i Ojczyzna

Władysław Bełza

Prośba do Matki Bożej Chełmskiej

krajobraz dzieciństwa – nadbużański
z modlitwą świątków na rozdrożach
oddają ciszy
niechaj się Polską w nas upieśni
z wróżb Wernyhory złotym zagrzmie rogami

wody Bugu
ofiarowuję Bałtyckiemu morzu
wtedy u źródeł rzeki biją dzwony ciszy
wysoko nad cierpieniem świecą gwiazdy życia
ślady Chrystusa w bezdrożnym kosmosie

polną drogę
którą dziadek
- na przednówku -
odszedł za chlebem
zostawiam sobie
odloty ptaków na wędrownym niebie
ich gniazda na ojczystej ziemi
przywracam ludziom

wygnańcom rodzinnego progu
tułaczom polskim
pielgrzymom nadziei

gdy powszedniego chleba
nie można nawet wymodlić
spraw Matko Przenajświętsza
by człowiek się nie dał
spętać
upodlić

Matko Boża Chełmska
módl się za nami wszystkimi
błogosław ludziom ziemi i niebu
błogosław zawsze
błogosław

Zbigniew Waldemar Okoń

Inicjatywa budowy pomnika

Chełm, dnia 12 grudnia 2017 roku

Szanowny Pan
Zygmunt Gardziński
Przewodniczący Rady Miasta Chełm
ul. Lubelska 65

Szanowny Panie Przewodniczący!

Od kilku miesięcy na łamach „Powinności. Pisma kulturalno-społecznego Ziemi Chełmskiej” prowadzona jest praca edukacyjna, przybliżająca postać Kazimierza Czernickiego (1890-1941), jednego z najznakomitszych chełmian okresu II Rzeczypospolitej. Jego zasługi w rozwoju życia społecznego naszego miasta, chełmskiego piśmiennictwa są bezsporne. W sierpniowym numerze „Powinności” zamieszczony został tekst historyka, gen. dr. Jacka Pomiankiewicza - *Kazimierz Czernicki – postać ciągle mało znana i doceniana*, w październikowym numerze pisarza, Zbigniewa Waldemara Okonia - *Co tam było między nami to było! Zapomnijmy o tym, kiedy Polska się wali – czyli rzecz o dobrym człowieku Kazimierzu Czernickim*. Opracowania te życzliwie zostały przyjęte przez chełmian. Zebrane opinie wpłynęły ostatecznie na ukonstytuowanie się Komitetu Budowy Pomnika Kazimierza Czernickiego. Osoby tworzące Komitet proponują, aby został wykonany z kamienia lub materiału podobnego, o wysokości ok. 1,5 m., z płaskorzeźbą K. Czernickiego i zwieńczeniem symbolizującym zrywającego się do lotu orła. Proponują napis o treści: „Kazimierzowi Czernickiemu (1890-1941), budowniczemu życia społeczno-kulturalnego Chełma. Chełmianie 2017. W setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości”. Członkowie Komitetu nie chcą przesądzać o ostatecznym wyrazie artystycznym pomnika, dlatego zaproponują rozpisanie konkursu. Z uwagi na miejsce aktywności publicznej K. Czernickiego, centrum Chełma, wnoszą, aby został postawiony na skwerze, naprzeciwko Sądu, instytucji uosabiającej trwanie

struktur państwa polskiego, przy zbiegu ulic Młodowskiej i Kopernika.

W związku z Pańskim apelem, skierowanym do radnych naszej Rady, aby przedkładali propozycje uczczenia setnej rocznicy odzyskania niepodległości, zwracamy się z prośbą do Pana, a za Pana pośrednictwem do Rady Miasta Chełm, aby naszą propozycję przyjmując za wspólne przedsięwzięcie, podejmowane ponad podziałami politycznymi, w imię spraw nadrzędnych. W takim rozumieniu postrzegamy ideę upamiętnienia K. Czernickiego, jako osoby dającej przykład kierowania swoich sił na rzecz budowania kraju, a gdy przychodzi potrzeba, oddania życia w jego obronie. Wprowadzenie w przestrzeń Chełma proponowanego pomnika zechcemy także przyjąć za znak naszych wyborów, wskazujących na wartości narodowe, wierności którym – w sposób szczególny – chcemy dać wyraz podczas obchodów setnej rocznicy odzyskania niepodległości.

Z uwagi na potrzebę przygotowania wymaganych prawem czynności formalnych, zebraniem środków na budowę pomnika, pozostajemy – jako Komitet Budowy – w swojej strukturze, w poczuciu służby podejmowanemu przedsięwzięciu.

Z wyrazami poważania

Ks. Infułat Kazimierz Bownik
Maria Drygalewicz
Elżbieta Grzyb
Waldemar Kuśmierz
Sławomir Niepogoda
Zbigniew Waldemar Okoń
Ks. Dziekan Józef Piłat
gen. dr Jacek Pomiankiewicz
Ks. Dziekan Andrzej Sternik
Ks. Prałat Ryszard Winiarski
Eugeniusz Wilkowski

Papież Jan Paweł II jako wyjątkowy człowiek i święty (cz. II)

Irena Malec-Iwańczyk

Wielkość trzeba mieć w sobie

Czynić miłość, to modlitwa Papieża. On pierwszy udał się do rzymskiej synagogi, do ży-

dowskiego domu modlitwy i powiedział: „Oddajmy pokłon starszym braciom w wierze”. Niestety przykrość spotkała Ojca Świętego ze strony żydowskiego rabina. Myślę, że nie trzeba wielkiej góry. Wielkość trzeba mieć w sobie, żeby zrozumieć.

I dlatego Jan Paweł II potrafi wprowadzić w życie to wszystko, co wymodlił, a inni nie. I nie ma tu znaczenia status społeczny, hierarchia władzy i przynależność do religii.

Kiedy mówię: ten Papież jest święty to znaczy, że wszystko, co On czyni jest jedną wielką pokorną służbą człowiekowi, Kościołom, religiom.

Na forum ONZ mówił o sprawiedliwości i pokoju. W Genewie, na Forum Światowej Rady Kościołów wobec wszystkich przedstawicieli z całego świata, mówił o pokoju, o modlitwie i dialogu między religiami, w siedzibie Międzynarodowej Organizacji Pracy w Szwajcarii z przedstawicielami ludzi świata pracy o prawach człowieka, o godnej pracy, o dialogu, o modlitwie i Ewangelii.. Kiedy wchodzi do rzymskiej synagogi, pokornie oddaje „pokłon starszym braciom w wierze”. Przekazuje to wszystko, czego się uczy od Boga.

W 1994 roku, szczególnego fizycznego cierpienia, Jan Paweł II wyszedł z kliniki po operacji kości udowej, a było to przed wizytą prezydenta USA Billa Clintona, zwolennika aborcji, a wiadomo Jan Paweł II bronił zawzięcie prawa do życia i do rodziny, a jednak przyjął prezydenta i rozmawiał z nim o cierpieniu, z powodu wojen na świecie, a także walki o władzę, o pieniądze, o narkotyki, o nic nie znaczące kawałki ziemi, a także o prawo do zabijania ludzi, nawet tych nienarodzonych. Papież miał nadzieję, że może ten najbardziej wpływowy człowiek na świecie zrozumie, czym jest cierpienie.

Rola Kobiety

O ważnej roli kobiety w małżeństwie, w rodzinie i w społeczeństwie Papież Jan Paweł II wywołał prawdziwą rewolucję, domagając się szacunku i czci. Do tej pory kobieta najczęściej była traktowana niemal jako przedmiot. A Papież powiedział: „Nigdy więcej kobieta nie może być traktowana jako przedmiot”. Odzwierciedleniem motta tego pontyfikatu: „Totus Tuus” jest Madonna. To poprzez Madonnę odnawia się pozycja kobiety: odpowiedzialna za rodzinę, przekazująca swoim dzieciom Ewangelię, spełniająca się w życiu zawodowym, kulturalnym i społecznym. O takiej kobiecie mówi Papież i kobiety o tym wiedzą. Dowody są widoczne na każdej audyencji, i podczas każdej

pielgrzymki w każdym kraju, dlatego też kobiety garną się do Niego, chcą być blisko Niego i czerpać siłę. To znaczy, dzięki pontyfikatowi Jana Pawła II najbardziej spektakularna zmiana w życiu Kościoła dokonała się w stosunku do kobiet, szczególnie matek, bo ona nosi w sobie owoc miłości i rodzi dziecko, które potem prowadzi przez całe życie, jak Madonna, która swojego syna doprowadziła, aż pod krzyż, i aż do samego grobu. Choć matka może mieć 80 lat, lecz córka lub syn są zawsze ukochanymi dziećmi, choćby miały 60 i więcej lat.

W czasie podróży apostolskich Papież spotykał zarówno biedne jak i bogate matki, ale wszystkie miały podobne problemy. Dla jednych były to problemy egzystencjalne związane z brakiem, chyba pożywienia, dla innych były to problemy jeszcze groźniejsze, dobrobyt, narkotyki, AIDS. Kobieta bogata wie, jak łatwo jej bogate dziecko może zejść na złą drogę i stoczyć się. Uboga zna zagrożenie, wynikające z nędzy, głodne dziecko może zacząć kraść, po pewnym czasie już nie tylko po to, by zaspokoić głód. Może pójść na ulicę, nie tylko po to, aby żebrnąć, ale żeby uprawiać prostytutkę. Te udręczone kobiety Ojciec Święty trzymał za ręce i rozmawiając z nimi próbował im przekazać całą swoją siłę. Cierpliwie tłumaczył jak kochać i chronić dziecko, jak ratować rodzinę w najcięższych chwilach. Mówił im, że to brak miłości jest podłożem wszystkich nieszczęść.

Papież, będąc w Afryce, w Togo na widok ulepionych ze słomy i błota chat wzdłuż drogi zapragnął odwiedzić jedną z nich. Był tam przerażający widok, na przestrzeni kilku metrów gnieździła się rodzina: matka, ojciec i dziesięcioro dzieci. Smród był tak nieludzki, że trudno było oddychać, leżały też ludzkie ekskrementy. Ojciec Święty wszedł, podszedł do kobiety, do matki dziesięciorga dzieci, wyciągnął do niej rękę i objął, potem przywitał się z mężczyzną i z całą gromadą dzieci. W końcu wszyscy wyszli na zewnątrz, Papieżowi podsunęto jakiś stółek i cała rodzina obsiadła Go dookoła, a misjonarz był tłumaczem. Rozmawiali o rodzinie, o głodzie i o braku wody. Nie najważniejsze stało się wspomnienie materialne. Najważniejsze było to, że byli razem, ta uboga kobieta z dziesięciorgiem dzieci i On chrześcijanin i pielgrzym. I nie dało się ukryć, że z powodu tego spotkania wszyscy poczuli się szczęśliwi.

Jan Paweł II wiele razy łamał protokół podróży i zachowywał się niekonwencjonalnie, bo może On, rzeczywiście wiedział, gdzie człowiek na Niego czeka, więc tam szedł.

Podczas pobytu na Mazurach, w czasie pielgrzymki do Polski, też była podobna sytuacja. Problemy wszędzie są te same, i w Polsce, i w Afryce, i w każdym innym miejscu świata – są ludzie, którym ciężko żyć. I spojrzenia ludzi są wszędzie takie same, pełne ufności, kiedy Ojciec Święty trzyma ich ręce w swoich dłoniach, tak, jakby od tego gestu zależało ich życie, jakby wszystko miało się zmienić.

Gdyby nie kobieta, nie matka, która tylko jakimś cudem jest w stanie to wszystko ogarnąć i nadać temu sens, nastąpiłaby totalna anarchia. Wszystko by się rozpadło.

Papież Jan Paweł II niósł w sobie jak wezbrana wielka rzeka to wszystko, co było dziełem zniewolenia i to wszystko, co było marzeniem o wolności. Kiedy patrzy się z perspektywy mijających lat na pontyfikat Jana Pawła II, odnosi się wrażenie, że wszystko, co się stało, graniczy z cudem. Tak wielkiego przeobrażenia w życiu Kościoła i całego świata dokonał ten człowiek, który w 1978 roku przybrał imię Jana Pawła II.

Chcę Ci dać coś mojego.

Dzieci w życiu Jana Pawła II to wyjątkowy i szczególny przypadek. Ojciec Święty ma dla nich bezgraniczną cierpliwość.

Jednak, na te trochę starsze dzieci, gdy przeszkadzają, potrafi zareagować, a było to 21 listopada 1991 roku w Hiszpanii, Papież zniercpliwiony hukem bębnow, w które walili bez opamiętania młodzi Hiszpanie, po dłuższym oczekiwaniu na spokój, uderzył pięścią w pulpit i zawołał „Basta”. Został nagrodzony brawami, bo młodzież straciła umiar. Dobry ojciec to nie ten, który na wszystko pozwala, ale ten który potrafi powiedzieć w odpowiednim momencie – Basta!. A wracając do dzieci – Ojciec Święty chyba nie jest tak szczęśliwy, jak w ich otoczeniu. Nie przeszkadzają mu ich śmiechy, a nawet krzyki, przyjmuje je po prostu jako dźwięki życia. Któregoś roku, a był to 18 maja, dzień urodzin Papieża, Ojciec Święty miał wizytować jedną z parafii. Przed kościołem oczekiwał tłum wiernych. Pewien ośmioletni chłopczyk, bardzo zdenerwowany oczekiwaniem, ponieważ jego mama od paru godzin stroiła się, uświadomił sobie, że na spotkanie z Papieżem się spóźni. Wybiegł z domu, pokonując wszystkie przeszkody, stanął przed zdążającym do Kościoła Papieżem i zapytał, podnosząc wysoko główkę: – Cześć, jak się czujesz?. – Dziękuję, bardzo dobrze! – odpowiedział Papież z uśmiechem.

– Musisz mi wybaczyć, jestem trochę spocyny, ale biegłem i biegłem, bardzo szybko na spotkanie z Tobą, bo moja mama ciągle jeszcze się stroi. Nie mogłem dłużej czekać. A dzisiaj Twoje urodziny i chciałem Ci złożyć życzenia. I wiesz, co, nie jestem bogaty, ale przyniosłem Ci coś, coś mojego dla Ciebie. Otworzył zaciśniętą piąstkę i wsunął do ręki Ojca Świętego cukierek. Trzeba było widzieć w tym momencie twarz Papieża. Trzymał w dłoni cukierek, jakby to był najcenniejszy skarb i patrząc czule na chłopca, powiedział wzruszonym głosem – Nie zasługuję na to – Od tej pory, gdy dzieci mówią jak bardzo Papieża kochają, Papież powtarza tamto zdanie: – Ja na to nie zasługuję.–



Ojciec Święty podczas pielgrzymki do Oceanii (1986)

Jan Paweł II to niezwykły człowiek, który z wielką prostotą potrafi wyjaśnić całemu światu początek swojego życia, swojego powołania, swojej pasterskiej misji. Wszystko miało początek w Wadowicach, tam, gdzie się urodził. W wadowickim kościele stawiał pierwsze kroki jako chrześcijanin, tam chodził do szkoły podstawowej, potem do gimnazjum, tam zaczął pisać swoje pierwsze utwory poetyckie, tam kupował kremówki, tam też miał swoich żydowskich kolegów i przyjaciela Żyda Jurka Klugera. Właśnie jego, tego owego przyjaciela, jako jednego z pierwszych, przyjął na prywatnej audiencji zaraz po wyborze na Papieża, tego człowieka, który w Polsce nie mieszkał od zakończenia wojny, wysłał ze swoim osobistym słowem, znakiem solidarności do Wadowic. Jerzy Kluger, który stracił w obozach koncentracyjnych całą swoją rodzinę, miał reprezentować Jana Pawła II na uroczystości odsłonięcia specjalnej tablicy pamiątkowej, w miejscu spalonej przez Niemców synagogi.

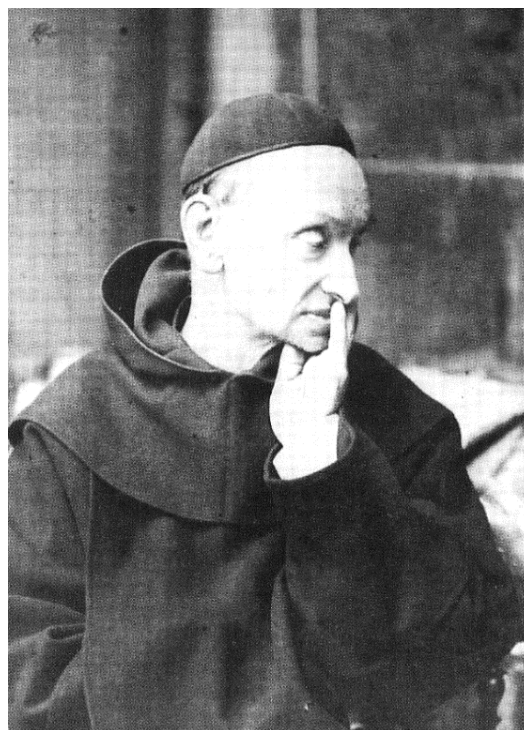
Słowa i czyny Jana Pawła II, swój początek mają w Wadowicach, są jasne i czytelne dla każdego, choć nie łatwe. Jak na przykład, te które uczą przebaczenia.

W Lublinie pamiętano o wymownych rocznicach Świętych Powstańców Styczniowych

o. Szczepan T. Praškiewicz OCD

Środowiska zakonne w Lublinie przy współpracy z Wydziałem Humanistycznym i Instytutem Kulturoznawstwa KUL, zorganizowały ostatnio dwa wymowne sympozja naukowe o wielkich bohaterach Powstania Styczniowego, utalentowanych charyzmatykach, ludziach wybitnych i świętych, którzy przez swoje życie, działalność patriotyczną, charytatywną, pisarską, artystyczną, naukową, wydawniczą i duszpasterską, wywarli ogromny wpływ na społeczeństwo polskie, zwłaszcza w środowisku galicyjskim. Okazją po temu były wymowne rocznice śmierci dwóch spośród nich, tj. sto dziesiąta św. Józefa Rafała Kalinowskiego i setna św. Adama Alberta Chmielowskiego. Nie zapomniano, że obaj wspomniani święci powstańcy przyjaźnili się z Edwardem Waławem Nowakowskim, kapucynem, także powstańcem, i stanowili niejako „krakowską ternę” bohaterów związanych wspólną ideą walki o wolność Ojczyzny, noszących na sobie „stygmaty” niewoli po upadku Powstania Styczniowego, poprzez cierpienia katorgi zesłania na Syberię (Kalinowski i Nowakowski) i kalectwo utraty nogi (Chmielowski), wpisując się złotymi zgłoskami w historię Ojczyzny i Kościoła przełomu XIX i XX wieku. Ich przyjaźń umocniła się na trwałe w szkole Ewangelii i zaowocowała także opinią świętości ich życia; opinią uroczyscie potwierdzoną kanonizacją przez Kościół w przypadku br. Alberta i o. Rafała i opinią ciągle żywo „in Populo Dei” w odniesieniu do o. Waława. Przyjaźń tę przywołują zarówno publikacje jak tablice czy pamiątkowe epitafia, a nadto dzieła sztuki. Aby się o tym naocznie przekonać, wystarczy udać się do klasztoru kapucynów przy ul. Loretańskiej 11 w Krakowie. Na ścianie domku loretańskiego znajdują się tam trzy sąsiadujące z sobą tablice, upamiętniające jako „krakowski tryptyk” tych wybitnych mężów, „wielkich synów Kościoła i naszej Ojczyzny, związanych przyjaźnią, syberyjskim zesłaniem, powołaniem zakonnym, służbą Bogu i bliźnim i ewangelicznym świadectwem świątobliwego żywota, którego dzisiaj tak bardzo potrzebujemy”.

Nadto niedawno zmarły krakowski artysta rzeźbiarz Bronisław Chromy, przyjaźń trzech nasyżych powstańców i zakonników przedstawił na reliefie sarkofagu w kaplicy św. Rafała Kalinowskiego w Czernej, uwieczniając tam niektóre wymowne ich spotkania. Z kolei w głównym ołtarzu kaplicy klasztoru i domu pomocy społecznej sióstr albertynek w Wadowicach istnieje wspólny tryptyk przedstawiający św. br. Alberta ze św. Franciszkiem Serafickim po jednej, a ze św. Janem od Krzyża po drugiej stronie, co przywołuje tak o. Waława jak i o. Rafała, wszak pierwszy rozmiłował go w św. Franciszku, a drugi w Doktorze Karmelu.



św. Rafał Kalinowski

Pierwsze z tych sympozjów, którego pomysłodawcą był prof. Eugeniusz Niebelski, kierownik katedry historii XIX wieku KUL, a którego współorganizatorami byli lubelscy karmelici bosi z ul. Świętoduskiej, miało miejsce w lubelskim klasztorze dominikanów przy ul. Złotej, pod hasłem „Józef Kalinowski – św. Rafał – w kręgu ludzi i kultu”. Sympozjum, rozpoczęło się Eucharystią sprawowaną przez o. Leszka Stań-

czewskiego, przeora klasztoru karmelitów bosych w Czernej, który jest głównym ośrodkiem kultu św. Rafała i spoczywają tam jego relikwie. Słowo powitania do gości wypowiedział o. Grzegorz Kluz OP, przeor lubelskich dominikanów. Uczczono też relikwię „ex ossibus” św. Rafała.

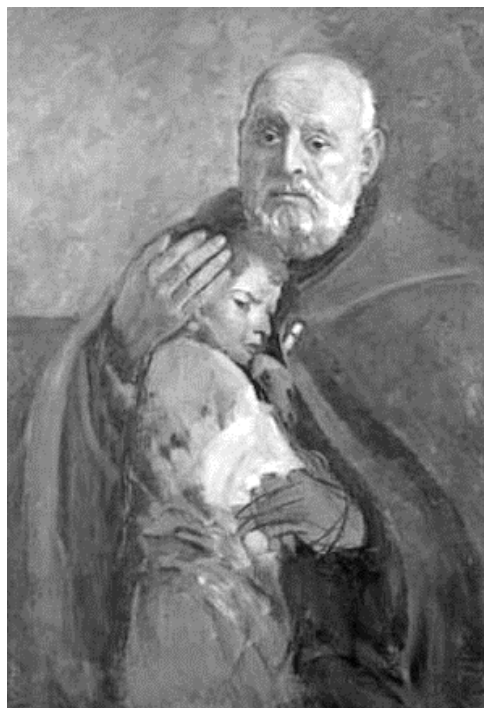
Symposium podzielono na kilka bloków tematycznych. W pierwszym z nich – „Pośród przyjaciół i znajomych” – o. prof. Roland Prejs OFM Cap (KUL) przypomniał środowisko szkolne i uniwersyteckie Józefa Kalinowskiego. Z kolei prof. Eugeniusz Niebelski przybliżył środowisko zesłańców usolskich oraz irkuckich, w którym żył Józef Kalinowski. Prof. Anna Barańska (KUL) przedstawiła obraz Syberii i zesłańców, jaki wyłania się z pamiętników i listów Józefa Kalinowskiego, natomiast prof. Leszek Wojciechowski (KUL) zrekonstruował obraz sybiraka Józefa Kalinowskiego na podstawie zapisków w pamiętnikach zesłańców.

W drugim bloku – „Na ścieżkach ku Bogu i świętości” – prof. Eugeniusz Wilkowski (PSW, Biała Podlaska) ukazał „trudne podążanie” Józefa Kalinowskiego ku Bogu, wychodząc od jego zagubienia się pod względem religijnym jako studenta w Petersburgu. O. Albert Wach OCD, rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego „Teresianum” w Rzymie, wystąpił z referatem „Duchowe wnętrza Józefa Kalinowskiego i karmelity o. Rafała”, a o. Szczepan T. Praśkiewicz OCD, konsultor watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, opisał szczegółowo dowody łask i cudów za wstawiennictwem św. Rafała.

W trzecim bloku „Wyniesienie na ołtarze i kult na Syberii” o. dr Włodzimierz Tochmański OCD z Sanktuarium św. Rafała w Czernej opowiedział o recepcji Kalinowskiego i jego kanonizacji w katolickiej prasie polskiej, a cytowany już o. Praśkiewicz zapoznał słuchaczy z dokumentami rzymskimi, wypowiedziami pasterzy oraz z publikacjami obcojęzycznymi z okazji beatyfikacji i kanonizacji o. Rafała. Z kolei o. Mirosław Zięba OCD, duszpasterz z Usola na Syberii, gdzie Józef Kalinowski spędzał pierwsze lata swej katorgi, powiedział o historii i aktualności posługi karmelitów bosych na tamtych terenach. Nadto o. prof. Prejs przedstawił jeszcze obraz Józefa Kalinowskiego – św. Rafała w historiografii polskiej.

Konferencję zamknęła dyskusja panelowa, podczas której została szczególnie wypunktowana kwestia poruszona kompetentnie przez prof. Eugeniusza Wilkowskiego i niejako dopełniona przez o. Alberta Wacha, dotycząca „trudnego podążania” Józefa Kalinowskiego ku

Bogu, zwłaszcza w odniesieniu do jego zagubienia się w odniesieniu do praktyk religijnych podczas nauki w Hory-Horkach i Petersburgu. W konferencji wzięli udział m.in. karmelici boszy z lubelskiego klasztoru z jego przeorem, o. Piotrem Jackowskim OCD i braćmi postulantom, siostry karmelitanki Dzieciątka Jezus z krakowskiej prowincji zgromadzenia, noszącej wezwanie św. Rafała Kalinowskiego i wiele innych osób z lubelskiego środowiska karmelitańskiego i uniwersyteckiego.



Leon Wyczółkowski, Św. brat Albert

Drugie sympozjum, dedykowane św. br. Albertowi Chmielowskiemu i zatytułowane „Brat naszego Boga”, odbyło się w lubelskim klasztorze bernardynów przy ul. Willowej 16 grudnia 2017 r. Zainaugurowano je Mszą św. pod przewodnictwem o. Teofila Adama Czarniaka OFM, ministra prowincjalnego i z udziałem chóru parafialnego „Albertus”. Miał też miejsce krótki program artystyczny o Bracie Albertcie wykonany przez Oazę Dzieci Bożych z lubelskiej parafii pod jego wezwaniem, prowadzonej przez wspólnotę bernardyńską.

W obrady sesji wprowadził jej uczestników o. mgr lic. Radomił Andrzej Wójcikowski OFM, gwardian klasztoru, a pierwszym z poruszonych tematów było pielgrzymowanie duchowe św. Brata Alberta, które przybliżył słuchaczom prof. Eugeniusz Sakowicz z UKSW w Warszawie. Z kolei o. prof. Romuald Henryk Kośla OFM z UPJP2 w Krakowie przywołał myśl duchową wielkich mistyków w pismach św. Brata

Alberta, a o. prof. Adam Ryszard Sikora OFM z UAM w Poznaniu – obecność przesłania biblijnego w życiu św. Brata Alberta w świetle jego Pism. Pierwszą sesję obrad zakończyło przedłożenie o. prof. Zdzisława Józefa Kijasa OFM-Conv. z rzymskiego „Seraphicum” pt. „Święty Brat Albert – nadzieja większa niż życie”.

Na rozpoczęcie drugiej sesji wysłuchano referatu pt. „Znaczenie kryzysu w przemianie wewnętrznej Adama Chmielowskiego – Brata Alberta. Ujęcie psychologiczne”, wygłoszonego przez s. prof. Beatę Zarzycką, albertynkę z KUL-u. Następnie prof. Małgorzata Gorzelewska-Namiota z UMCS w Lublinie odpowiedziała na pytanie czy Adam Chmielowski jako malarz był impresjonistą, a o. prof. Cyprian Moryc OFM z KUL-u mówił o obrazie Ecce Homo, jako o ikonie rewolucji miłosierdzia. Z kolei o. Albert Wach OCD, rektor „Teresianum” w Wiecznym Mieście, nazwał w swym referacie brata Alberta

polskim św. Franciszkiem. Nadto legendę albertyńską w literaturze przedstawiła prof. Władysława Bryła z UMCS, a o twórczej, głębokiej przyjaźni trzech powstańców, tj. Chmielowskiego, Kalinowskiego i Nowakowskiego, złączonych w służbie Bogu, Ojczyźnie i bliźnim, snuł swoje refleksje o. Szczepan T. Praśkiewicz OCD. Sesję zakończyło świadectwo o działalności Braci Albertynów i dyskusja panelowa, pod przewodnictwem prof. Eugeniusza Sakowicza. Obie lubelskie sesje odbiły się szerokim echem nie tylko w tym uniwersyteckim mieście i w środowiskach zakonnych, z którymi utożsamili się ich bohaterowie, ale także wśród środowisk patriotycznych i pośród badaczy religijności polskiej przełomu XIX i XX wieku. Oczekujemy na zapowiadzaną publikację treści przedstawionych słuchaczom, aby mogły one ubogacić jeszcze większą liczbę osób, w ich służbie bliźnim i Bogu, który zawsze pozostaje „przedziwny w swoich świętych” (por. Lumen Gentium, nr 50).

Ignacy Kozielski (1882–1964) – autor wiersza *Wszystko, co nasze...* (cz. I)

Andrzej W. Kaczorowski

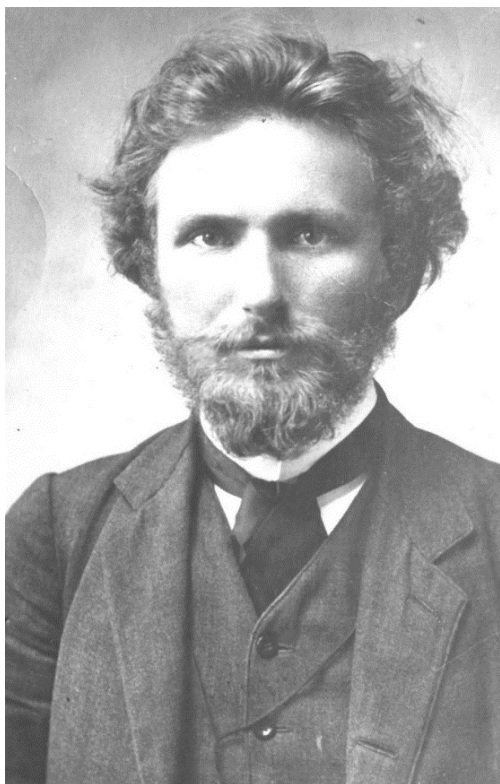
Po powrocie późnym wieczorem do domu akademickiego otworzyłem okno, które wychodziło na wielki ogród, usiadłem przy stole i wsłuchując się w ciszę pogodnej nocy jesiennej zacząłem przelewać na papier w formie wierszowanej to, czym sam żyłem od lat i czym żyli moi koledzy, tzn. sprawą wolności narodowej... – tak po niemal półwieczu wspominał powstanie utworu jego autor Ignacy Kozielski.

Wiersz bez tytułu i podpisu zaczynał się słowami *Wszystko, co nasze, Ojczyźnie oddamy!* Liczył dziewięć zwrotek. Opublikowany na pierwszej stronie pierwszego numeru wydawnego we Lwowie 15 października 1911 r. dwutygodnika „Skaut”, organu Naczelnej Komendy Skautowej, otwierał zarazem dzieje polskiego harcerstwa. Skierowany do młodzieży, głęboko patriotyczny, nawiązujący wyraźnie do Mickiewiczowskiej *Ody do młodości* i *Króla Ducha* Słowackiego, miał charakter programowy i znakomicie spełnił rolę artykułu wstępnego od redakcji nowego pisma. Doskonale też utrafił w nastroje młodego pokolenia Polaków, dążącego do odzyskania niepodległości Ojczyzny.

Wiersz szybko zdobył popularność, stając żelazny punkt repertuaru zebrań, na których organizowano i zakładano drużyny skautowe; prosty w formie, w porywających słowach streszczał wszystkie ideały młodzieży. Andrzej Małkowski i Olga Drahonowska byli nim urzeczni. Wkrótce drużna Olga, słuchaczka Konserwatorium Lwowskiego, idąc na kolejną zbiórkę zaczęła myśleć o dopasowaniu skautowego tekstu do melodii śpiewanej wówczas przez lwowską ulicę pieśni rewolucyjnej *Na barykady ludu robotczy*. W 1912 r. w „Skauście” ukazała się druga, nieco zmieniona wersja wiersza – już jako *Marsz Skautów*, z nutami pisanymi ręką Drahonowskiej i słowami Kozielskiego; dziełem Drahonowskiej był również refren „Ramię pręż! Słabość krusz!”.

Od tego czasu pieśń *Wszystko, co nasze, Polsce oddamy* – jako hasło w walce o niepodległość – obiegła kraj, przekraczając granice zaborów. Najstarsza i najpopularniejsza (obok *Płonie ognisko i szumią knieje* Jerzego Brauna), po *Rocie Konopnickiej*, stała się w okresie międzywojennym hymnem harcerskim i weszła na trwałe do śpiewnika narodowego. Zakazana w latach stalinowskich podobnie jak autentyczne harcerstwo – za jej śpiew groziło w najlepszym razie przesłuchanie w UB – przez zjazd ZHP w grudniu 1956 r. została przyjęta ponownie jako

hymn. Zarówno przed wojną, jak i w latach powojennych doczekała się wielu przeróbek, m.in. w 1977 r. na VI Zjeździe ZHP podstępnie dodano nową zwrotkę autorstwa Jerzego Majki (ostatniego redaktora naczelnego „Trybuny Ludu”) o jutrze „socialistycznej, biało-czerwonej” Ojczyzny. Wersja ta przetrwała tylko do 1981 r., kiedy VII Zjazd ZHP przyjął za hymn jedynie pierwszą zwrotkę i refren pieśni *Wszystko, co nasze...* z 1912 r. Obecnie jest ona hymnem ZHR i pozostałych organizacji harcerskich.



Ignacy Koziński, student Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie, 1910, zbiory A. W. Kaczorowski

Dziś pieśń harcerzy śpiewa się na wielu uroczystościach patriotycznych, zarówno w kraju, jak i wśród Polaków poza jego granicami, na Wschodzie i Zachodzie, jak na przykład na spotkaniu premiera RP z rodakami w ambasadzie polskiej w Moskwie czy podczas londyńskich obchodów rocznicy zbrodni katyńskiej. Jak każda pieśń narodowa, stała się szybko własnością ogółu, a o jej autorze zapomniano; zdarza się, że nazwiska Kozińskiego brakuje w śpiewnikach i podręcznikach muzyki. W okresie powojennym postać Ignacego Kozińskiego skazana była na przemilczenie i zapomnienie również ze względów ideologicznych. Jeden z współtwórców polskiego skautingu, zwolennik religijno-moralnego nurtu w wychowaniu młodzieży, els i sokół, działacz narodowo-katolicki i

wybitny pedagog nie mógł być przecież patronem ani wzorem dla harcerzy PRL. Dopiero w ostatnich latach przed upadkiem systemu komunistycznego – dzięki staraniom kilku lokalnych środowisk oraz wytrwałym działaniom paru osób – Koziński doczekał się społecznej rehabilitacji, chociaż wciąż jeszcze nie przywrócono w pełni pamięci o tym czołowym przedstawicielu naszego harcerstwa i jego roli w ukształtowaniu tego ruchu. A był to człowiek niepospolity, o fascynującej osobowości, wielu talentach oraz zasługach i barwnej biografii.

Urodził się 13 stycznia 1882 r. w Starzeniach pod Wieluniem w rodzinie służącego we dworze ubogiego ogrodnika, utrzymującego liczną rodzinę (dwanaścioro dzieci) z pracy na dzierżawionej ziemi, później właściciela niewielkiego gospodarstwa na Lisińcu (obecnie w obrębie Częstochowy). W 1902 r. Ignacy ukończył Państwowe Gimnazjum Filologiczne Klasyczne w Piotrkowie Trybunalskim; w piątej klasie wstąpił do organizacji młodzieżowej „Przyszłość” („Pet”) i prowadził wraz z innymi walkę o polskość szkoły. Utrzymując się z własnej pracy, rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego; w tym czasie został członkiem Komisji Gimnazjalnej Związku Młodzieży Polskiej („Zet”), która przekształcona później w Sekcję Koronną Komitetu Centralnego Organizacji Młodzieży Szkół Średnich stanowiła Dyрекcję „Petu”; działał również w Bratniej Pomocy. Współuczestniczył w organizowaniu strajku szkolnego w szkołach średnich w 1905 r. i walczył o przywrócenie uniwersytetowi polskiego charakteru oraz o nadanie uczelni autonomii, m.in. podpisał petycję z żądaniem studentów i wziął udział w delegacji do kuratora Szwarca. W latach 1906–1907 współpracował z popierającymi bojkot rosyjskiego szkolnictwa dwutygodnikami akademickimi „Znicz” i „Bacność”, zamkniętymi wkrótce przez władze carskie; opublikował tam swoje pierwsze wiersze i artykuły.

Po relegowaniu z uniwersytetu uzyskał w 1906 r. patent nauczycielski. Pracował w prywatnych szkołach polskich w Warszawie (pensja Marii Kaczyńskiej), Czerwonym Dworze pod Grodziskiem Mazowieckim i w Żbikowie k. Pruszkowa, prowadził także działalność oświatową wśród rzemieślników warszawskich i ludności wiejskiej. Opiekował się młodszym rodzeństwem, pomagając mu w zdobyciu pracy i wykształcenia. Powołany do służby w armii rosyjskiej, 6 lutego 1909 r. wyjechał do Krakowa, gdzie zapisał się na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po dłuższym lecze-

niu choroby płuc w Zakopanem od 1910 r. kontynuował studia na Uniwersytecie we Lwowie, gdzie przebywał do wybuchu I wojny światowej. Na doktora filozofii Uniwersytetu Jana Kazimierza został promowany 2 lutego 1923 r. na podstawie rozprawy napisanej pod kierunkiem prof. Wilhelma Bruchnalskiego; praca wydana pod tytułem *Łukasz Górnicki. Studium Historyczno-Literackie* (Lwów 1929) zachowała wartość do dzisiaj.

We Lwowie Kozielowski należał do najaktywniejszych członków „Eleusis” – organizacji propagującej dożywotnią poczworną wstrzeźliwość: od alkoholu, tytoniu, kart i rozpusty. Zamieszkał w lwowskim „Ognisku” elsów m.in. z Jerzym Grodyńskim, Andrzejem Małkowskim i Tadeuszem Strumiłą; przyjaciele nazywali go Mahatmą, czyli „wielkim duchem”. Wstąpił też do Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Brał czynny udział w Kole Braterskim „Zetu” i Centralizacji (najwyższej władzy „Zetu”), tajnych organizacjach młodzieży szkół średnich Związek Nadziei i Eleuteria i jawnym akademickim kole Towarzystwa Szkoły Ludowej. Uczestniczył w patriotycznych manifestacjach i obchodach rocznic narodowych; m.in. jako przedstawiciel polskiej młodzieży akademickiej Galicji niósł trumnę na pogrzebie Marii

Konopnickiej we Lwowie, a w Poznaniu występował z okazji pięćdziesięciolecia wybuchu Powstania Styczniowego. W 1913 r. debiutował poematem *Słowo o Królu Warneńczyku*.



I. Kozielowski z żoną Marią,
obok S. Gałęcka, jego siostra stryjeczna, Brwinów 1942,
zbiory A. W. Kaczorowski

Skandal zamiast dyskusji

Władysław Bryła

W ostatnich latach jesteśmy świadkami upadku kultury dyskusji wśród dziennikarzy, polityków, a nawet parlamentarzystów. Dyskusję merytoryczną zastępują inwektywy, wyzwiska i ośmieszanie przeciwników politycznych. Odmienne postawy względem najwyższych wartości: życia, dobra, prawdy, piękna stają się źródłem skandali. Pamiętamy, że skandalizowane były prace wokół wprowadzenia ustawy antyaborcyjnej, reformy sądownictwa, wypadki drogowe najwyższych osób w państwie: prezydenta, pani premier, ministra Macierewicza, rzekoma odmowa przyjęcia sierot z Aleppo. Jak wiadomo skandal to postępowanie wywołujące zgorszenie, oburzenie, awantura. Skandal może być obyczajowy, towarzyski, kulturowy, polityczny. Aby lepiej zrozu-

mieć mechanizm funkcjonowania skandalu wyróżnię kilka jego mechanizmów, niejako części składowych.

W niniejszym szkicu mechanizm skandalizacji spróbujemy prześledzić na przykładzie próby wprowadzenia ustawy antyaborcyjnej w 2016 roku, tym bardziej, że obecnie sytuacja niemal dokładnie się powtarza. Najpierw warto przypomnieć fakty. Oto w 2016 roku pod obrady Sejmu trafiły dwa projekty obywatelskie: jeden, zatytułowany *Stop aborcji*, złożony przez Ordo Iuris zakazywał aborcji bez żadnych wyjątków, drugi – *Ratujmy kobiety* przewidywał prawo do nieograniczonej aborcji do 12 tygodnia ciąży. 23 września posłowie głosowali nad odrzuceniem obu propozycji. Projekt *Ratujmy kobiety*, na wniosek posła W. K.-K. (PSL), został odrzucony w całości; za dalszymi pracami nad projektem *Stop aborcji* głosowało 267 posłów, przeciw było 154 (cała ‘Nowoczesna’ i ‘Platforma Obywatelska’). Projekt *Stop aborcji* skierowano do jednej

komisji sejmowej: Komisji Sprawiedliwości, której przewodniczy poseł PiS. Dyskusja wzbudziła ogromne zainteresowanie, głos zabrało 70 osób. Projekt ten prezentowany przez dr J. B. przewidywał całkowity zakaz przerywania ciąży; odpowiedzialność karną dla każdego, kto spowoduje śmierć dziecka poczętego (także matki), z tym, że sąd może odstąpić od wymierzenia kary matce. Oba projekty zmieniały przepisy obecnie obowiązującej ustawy zwanej kompromisem aborcyjnym, w której dopuszcza się: aborcję w celu ratowania życia matki, aborcję dziecka poczętego w wyniku gwałtu i aborcję ze względów eugenicznych. W toku dyskusji ujawniły się różne postawy. Posłowie PiS wypowiedzieli się przeciw karaniu kobiet (takie stanowisko zajęli też polscy biskupi), PO broniła obowiązującej ustawy, Nowoczesna popierała projekt proaborcyjny i zgłosiła wniosek o odrzucenie projektu antyaborcyjnego, co ostatecznie Sejm zaakceptował i odrzucono oba projekty bez dalszego procedowania.



Jacek Malczewski, Zatruta studnia

Wniesienie pod obrady Sejmu projektów ustaw dotyczących aborcji uruchomiło mechanizm skandalizacji. To wydarzenie sejmowe zaczęto dramatyzować wykorzystując sześć typów dramatyzacji. Po pierwsze – zastosowano **etykietę horroru**. Horror to zdarzenie, przygoda, położenie wywołujące lęk, grozę, odrazę; coś przerażającego, nieprzyjemnego, odrażającego; zgroza. Samą dyskusję o aborcji potraktowano jako coś przerażającego. Przeciwnicy zmiany ustawy używali mocno nacechowanych negatywnie pojęć: piekło kobiet, podziemie aborcyjne, brak opieki medycznej i badań prenatalnych: „Lekarze będą się bali przeprowadzać jakiegokolwiek badania”, twierdziła jedna z gazet. **Skojarzenie z przestępstwem**, z naruszeniem norm społecznych i prawnych to drugi sposób dramatyzacji. Osoby protestujące za aborcją (i przeciw) zwykle wypominały sobie nawzajem łamanie Konstytucji, która gwarantuje prawo do życia wszystkich obywateli, z tym, że obrońcy życia mówili o życiu nienarodzonego dziecka, a zwolennicy aborcji – o życiu matki, o jej prawie

do własnego ciała, które ktoś chce naruszyć. „Ciężarna traci prawo do bycia wolnym człowiekiem” wołano na tzw. czarnym marszu.

Kolejnym, trzecim sposobem dramatyzacji są **spekulacje wokół najgorszego możliwego scenariusza**, prezentowanie maksymalnych szkód, skutków, które uważa się za wysoce prawdopodobne. Szkody mogą, ale nie muszą zaistnieć, jednak brak ich wystąpienia, jest pomijany, przemilczany. Przyjmuje się, że najgorszy scenariusz jest najbardziej prawdopodobny, niemal pewny i tylko o nim się mówi. Podczas tzw. „czarnego poniedziałku” posłanka A. D.-B. mówiła: „Nie pozwolimy zamienić szpitali w izby tortur, a lekarzy w więziennych strażników”. W podobny sposób wypowiadała się cytowana wielokrotnie przez różne media aktorka H. B. Deklarowała uczestnictwo w czarnym marszu: „Oczywiście, że się przyłączę. Byłam na wszystkich demonstracjach KOD-u. Chodziłam z listą z najłagodniejszą wersją ustawy antyaborcyjnej. Jestem przerażona i oburzona. Jak to się nie uda, to będę do końca życia chodziła na czarno. Każda kobieta albo jest kobietą, albo ma córkę, matkę, wnuczkę, siostrę. To ustawa, która zagraża wszystkim kobietom. Jeżeli to się dopuści, to będzie kupa kalek, bękartów, dzieci z wadami. Kupa samobójstw i zabójstw”. Możliwy najgorszy scenariusz przedstawiają obie strony sporu. Przeciwnicy aborcji twierdzą, że „aborcja to najbardziej okrutna forma przemocy, gdyż jest to przemoc wobec dzieci, które przecież najmniejszej winy”.

Czwarty sposób dramatyzacji to **kolaże katastrof**. W znaczeniu słowa kolaż mieści się niejednorodność, zlepek, mieszanina różnych elementów i ta właśnie nazwa pozwala zdefiniować kolejny sposób dramatyzacji, gdzie nieprawidłowości czy przewidywane czarne scenariusze są zestawiane z innymi ekstremalnymi działaniami przeciwnika. Znana dziennikarka o odrzuceniu ustawy antyaborcyjnej pisała: „Żaden z dotychczasowych pomysłów PiS-u – ani zmiążdzenie TK, ani 500+, ani inwigilacja, ani obsadzenie całego kraju działaczami partyjnymi, ani zawłaszczenie publicznych mediów – nie będzie miał tak wielkiego wpływu na życie wszystkich nas jak ten projekt. [...] Prędzej czy później któraś ze znanych ci kobiet – albo Ty sama – padnie ofiarą tej ustawy”. Jak widać, w tej wypowiedzi brakuje oceny poszczególnych działań rządu, gdyż autorka zastosowała generalizację i wszystkie inicjatywy i dokonania rządu oceniła negatywnie.

Jeszcze innym, piątym sposobem dramatyzacji jest **spiętrzanie przewinień** polegające na tym, że nieznaczne nawet naruszenie norm,

które nie pociągałoby za sobą niemal żadnych konsekwencji, jest przedstawiane jako element całej serii podobnych wypadków; ich spiętrzenie sprawia wrażenie rażącej nieprawidłowości". obrońcy życia o zwolennikach aborcji wypowiadali się w ostrych słowach, jak np. ks. M. D.: „Tacy ludzie to barbarzyńcy. Wydawałoby się, że w czasach, w których z jednej strony zakazana jest kara śmierci dla morderców, a z drugiej – medycyna prenatalna ponad wszelką wątpliwość udowodniła, iż człowiekiem stajemy się w momencie poczęcia, nikt już nie będzie na tyle okrutny, by zabijać dzieci na początku ich rozwoju i nikt nie będzie się domagał, by prawo pozwalało zabić niewinnego człowieka. Okazuje się jednak, że ciągle jeszcze są ludzie, którzy chcą mieć prawo do zabijania. Autor powyższej wypowiedzi użył słów o najwyższym ładunku emocjonalnym, np. zabijać, zabić, zabijanie, co znaczy: „umyślne pozbawienie kogoś życia; morderstwo”. W powyższych czasownikach zawiera się też aspekt ilościowy: zabijać jest bowiem czasownikiem oznaczającym wielokrotność wykonywania czynności. Z kolei nazwa: barbarzyńca, odnosi się do człowieka okrutnego, prymitywnego, pierwotnego i dyskredytuje zwolenników aborcji.



Jacek Malczewski, Przepowiednia Ezechiela
(lewa część tryptyku)

Na „czarnym marszu” kobiety zarzucały Ordo Iuris, że wyżej stawia dobro dziecka niż życie kobiety; twierdziły, że ustawa zakazuje badań prenatalnych (co było niezgodne z prawdą); przestrzegały, że w przypadku ciąży pozamacicznej kobiety nie będą mogły być poddane operacji. Aktorka K. J. stwierdziła: „Nowa ustawa antyaborcyjna zabijałaby mnie już dwa razy”. Podnoszono także kwestię karania lekarzy, którzy mogą wywołać niezamierzone poronienia. Spiętrzanie przewinień można było usłyszeć wielokrotnie.

W dobie funkcjonowania różnych mediów audiowizualnych i możliwości utrwalania wydarzeń, zarówno przez osobiste telefony komórkowe jak i wyspecjalizowane agencje, metodą dramatyzacji jest także **przesada wizualna**. Różne nieprawidłowości, szkody mogą być przedstawiane jako poważne, szczególnie groźne, niebezpieczne. Odbiorca często przyjmuje wiedzę zinterpretowaną (por. reakcję aktorki S. B., która po osobistym zapoznaniu się z ustawą antyaborcyjną wypisała się z „czarnego protestu” gdyż nie odnalazła tam treści, które przedstawiały protestujące liderki). Manipulowaniu treściami towarzyszą różne techniki ich wizualizacji. Dzisiejsze możliwości powiększania obrazu, wydobywania detali, operowania planem, np. zbliżenie i oddalenie, zwalnianie i przyspieszanie tempa obrazu, wstawianie tekstu otwierają ogromne możliwości dramatyzacji obrazu. Można to obserwować w ukazywaniu wypadków drogowych, w reklamie itp. Podczas manifestacji ulicznych kamery dokładnie pokazują nawet niewielkie tabliczki czy transparenty, które dzięki zbliżeniom obrazu można bez trudu odczytać. Slogany i hasła tworzyły emocjonalną atmosferę „czarnego protestu”, np. „Moja vagina nie twoja broszka”, „Oprócz macic mamy mózgi – decydujemy same”. Slogan umieszczony na klepsydrze brzmiał: „Z przykrością zawiadamiamy o śmierci śp. praw kobiet”. Przesada wizualna to także utrwalanie niekorzystnej mimiki twarzy protestujących, np. grymasów, min, tików; akcentować można niedostatki fryzury, stroju, postawy (ułożenie głowy, wyprostowanie lub kurczenie ciała). Marek Kochan pisząc o eryście niewerbalnej twierdzi: „widz oglądający telewizję zachowuje się często tak, jakby słabo słyszał głos z odbiornika albo hałasy w mieszkaniu utrudniały mu skupienie się na treści rozmowy. O jego ogólnym wrażeniu i ocenie oglądanych w okienku osób decyduje w takiej sytuacji to, co widzi. Skrótowym ujęciem tej prawidłowości jest zasada 80 : 20. Osiemdziesiąt procent wrażenia to obraz, dwadzieścia – tekst”.

Sposobem wizualizacji jest także zestawianie rzeczy podobnych. Taką formę ma tekst *Czarne marsze* dziennikarza W. G. Autor zastrzega, że nie chce definiować ludzkiego życia, dyskutować o jego świętości i prawnych aspektach aborcji. Deklaruje, że chce jedynie ukazać sam moment zabijania człowieka, ukazać go naczyni. „Widziałem, jak prozaicznie wygląda sam moment zabijania. Naciśnięcie spustu, delikatny chrzęst, gdy kula wlatuje w czaszkę ... Ot i wszystko. Z rozpalonego myślnego spojrzenia pozostaje banalny strzep mięsa.

Chcicie mieć prawo do zabijania? To proste – myślcie tylko tak, jak myśli snajper. Ta figurka w oddali to tylko cel ćwiczeń, postać z komputerowej gry. Oni nigdy nie zbliżają się do trafionych ludzi. Można zatem mieć prawo do wszystkiego, można zarządzać swoim ciałem jak biznesową inwestycją, można uczynić z niego jedynie przyjemną igraszkę. Można ... Kiedy jednak przyjdzie chwila zadumy, odezwie się od razu niedostrzegalne ssanie. Ono

wessie was do środka. Tam, gdzie istnieje to, o czym dziś sądzicie, że tego nie ma”.

Uświadomienie sobie, że skandal zastępuje logiczną argumentację, której często brakuje dyskutantom, pomoże zrozumieć uliczne protesty. Dyskusja wymaga wysiłku umysłowego i woli zrozumienia drugiego człowieka, nie tylko siły gardel i tupiących nóg. W skandalizowaniu wykorzystuje się także różne nadużycia języka, np. zmiany znaczenia słów, epitety, obelgi, przezwiska, ironię, ale to już oddzielne zagadnienie.

W kontekście naszych sporów o postrzeganie człowieka i świata

Eugeniusz Wilkowski

Nie trzeba sięgać po szczególną przenikliwość, aby dostrzec, że w Polsce trwa spór o wartości, w tym o te, które wyznaczają naszą tożsamość, zarówno w rozumieniu antropologicznym, przesądzającym o postrzeganiu człowieka, jak i narodowym. Coraz częściej traci on charakter merytorycznego dyskursu, przekracza bowiem granice rzeczowych argumentów, elementarnych standardów i sprowadza się do oskarżeń, brutalnych ataków. Staje się wyrazem nie tylko braku kultury politycznej, a przede wszystkim utraty szacunku wobec drugiej osoby, a zatem ma poważne konsekwencje. Każdego odpowiedzialnie myślącego o kondycji narodu wprowadza w głęboki niepokój, bowiem tracimy na tym wszyscy, niezależnie od strony uczestniczących, zabierających głos. Przedkładane jest kiepskie świadectwo tego czasu. Dla wspólnego dobra stan ten trzeba przełamywać, wychodzić z niego. Musimy przywrócić sens normalnej, rzeczowej publicznej debaty, opartej na sile przesłanek, racjonalnych odniesień, a nie na racjach partyjnych, czy najzwyczajszej prywacie. Łatwo jest zauważyć, że toczone spory z jednej strony angażują tych, którzy przez długie lata - po okresie przełomu - wyznaczali trendy poprawności politycznej, w konwencji liberalnej, spuścizny po byłym systemie, w różnych odcieniach tzw. ponowoczesności, jawnie dążącej do relatywizowania wszystkiego, w zasadzie każdej ze sfer życia. Po drugiej stronie sytuują się ci, którzy widzą w tych trendach śmiertelne zagrożenie dla łańciskości Europy, jej dorobku myślowego, podstawowych instytucji społecznych, w tym narodowych. Spór ten, jak się wydaje, należy postrzegać na dwóch

zasadniczych poziomach. Pierwszy z nich, bardzo czytelnie, sprowadza się do sfery bieżących dążeń politycznych, rozgrywających się pomiędzy tymi, którzy stracili władzę, wraz z przywilejami, które przynosiła, a tymi, którzy ją przyjęli.



Jacek Malczewski, *Wojna* (fragment tryptyku)

Na poziomie drugim – zasadniczym - trwa konfrontacja przeciwnych wizji postrzegania człowieka, jako osoby, ale i rozwoju struktur państwa, jego roli w życiu społecznym, a przez to sporu o podmiotowość wszystkich obywateli, a nie tylko wybranych grup społecznych. To tu przebiega granica różnic, bo dotyczy idei. Za nieuchronną przyjęć trzeba potrzebę odwoływania się do nurtów filozoficznych, a pochodną ich

stają się formacje kulturowe. Przestrzeń ta pozostaje jako rozstrzygająca w ścieraniu się koncepcji rozumienia człowieka i jego osadzenia w strukturach społecznych. Europa Zachodnia bardzo wyraźnie odchodzi od swoich korzeni, więcej, ona równocześnie chciałaby ten charakter dążeń narzucić pozostałym krajom. Za takimi rozwiązaniami opowiedziała się część polskich elit. Trudno jest jednoznacznie wskazać, ile osób z tych kręgów boryka się z dylematem: w pełni zrezygnować z łacińskiego dziedzictwa kontynentu, konsekwentnie stanąć po stronie ponowoczesności, czy jednak niektóre treści z przeszłości zachować? Nie można nie zauważyć, że są wpływowe środowiska, które radykalnie uderzają w ponadczasowy system wartości, otwartość na transcendencję. One, z pełną świadomością, w imię inaczej postrzeganego człowieka, negują wszystko, co legło u podstaw europejskiego dziedzictwa. Do niedawna wydawało się im, że stale będą miały wpływ na kreowaną poprawność.

Lansowane trendy nie pozostają bez wpływu na przyjmowane postawy w społeczeństwie. Nie bez znaczenia jawią się i inne uwarunkowania. W wielu rodzinach zrezygnowano z troski o przekaz wartości duchowych, w wielu pełni obywatelstwa uzyskał ekonomizm. Wielu nauczycieli jawnie, swoimi postawami, przekazywanymi treściami, opowiada się za formacjami ponowoczesnymi. Subkultura młodzieżowa głęboko wpisuje się w kulturę masową, niewymagającą, powielaną, unifikującą. Organizowane i proponowane formy rozrywki niejednokrotnie wpisują się w te trendy. Statystyczny mieszkaniec naszego kraju coraz mniej czyta, po kilka godzin dziennie spędza czas przed telewizorem, kupuje kolorowe lub plotkarskie gazety. W ten sposób – nieuchronnie – rezygnuje z kultury ambitniejszej. Powyższe procesy odciskają swoje piętno w przyjmowanych wzorach kulturowych. Nie bez znaczenia pozostaje kondycja ekonomiczna znacznej części rodzin. W trosce o zapewnienie bezpieczeństwa socjalnego wielu podejmuje decyzje o emigracji, do innych części kraju, lub zagranicę. Procesy te rozluźniają więzi międzypokoleniowe, rodzinne, międzyludzkie. W jakimś zakresie możemy wskazywać na atomizację społeczeństwa, skutkiem czego duża jego część wyłączyła się z sfery życia publicznego. To wszystko są procesy, na kształt których – podkreślmy – wpływ ma wiele czynników.

Przestrzeń ogólnopolskich sporów nieuchronnie wlewa się w lokalne środowiska, a jednym z nich pozostaje chełmskie. Nie udawajmy, że tego nie dostrzegamy, że one nas nie dotyczą. Na ile zatem spory ogólnopolskie przenoszą się

wprost na narrację podejmowaną w Chełmie, w tym dotyczącą spraw nadrzędnych? W jakim zakresie zauważamy je, które wątki podejmujemy, po której ze stron opowiadamy się? I tu jesteśmy świadkami odwoływania się do różnych formacji kulturowych, tworzenia określonych lobby, grup interesu, koterii, lansowania ich. W naszym mieście również organizowano czarny protest, za publiczne pieniądze przygotowywano treserów gender. Trudno jest wskazać, na ile te formy wyborów wytrzymają próbę czasu, ale w charakterze obecności pojawiły się. Swego czasu postawiliśmy pytanie, czy możemy mówić o elicie miejscowej społeczności? Zapytaliśmy, komu, przyjmując zobiektywizowane kryteria, przyzwolić na ten status? Pytaliśmy także, kto - dotychczasowym życiem, swoimi wyborami - zasłużył na to miano? Czy zawsze zasłużenie obdarowujemy tych, którzy uzyskują od nas przeróżne wyróżnienia? Postawione pytania przyjmijmy za otwarte. W rozumieniu poznawczym należy je postawić.



Jacek Malczewski, Wolność (fragment tryptyku)

Wielokrotnie podnosiliśmy, że zasadniczym wyznacznikiem kondycji duchowej danej społeczności jest zakres ścierania się idei. Z racji różnych przesłanek będziemy się różnili. Posiadamy różne upodobania, temperamenty, osobowości, przyjmujemy różne wartości, różniąc style życia, akceptowane wzory kulturowe, formy podejmowanej aktywności. Niezależnie od tego, jako podmioty wolnych wyborów (z

uwzględnieniem występujących determinan-
tów), ukierunkowani jesteśmy - w swojej struk-
turze bytowej - ku ideom. Istota naszej oryginal-
ności, wnoszenia nowych treści, sprawności inte-
lektualnej, a przez to samodzielności w myśle-
niu, sprowadza się do zakresu odczytywania
ich. Jeżeli tak, to w materializowanych znakach
naszych wyborów muszą one egzemplifikować
się, stale być obecne, czytelnie artykułowane. W
nasze poszukiwania należy je stale wpisywać.
Potrzebę tę przyjmijmy za konieczną, za waru-
nek sine qua non naszej sfery tworzenia. Nie
może być inaczej, bo wówczas stać nas będzie je-
dynie na relacyjność. Ona najprawdopodobniej
pozwoli przekraczać próg przeciętności, ale czy
na pewno usatysfakcjonuje nas, czy tych, którzy
krytycznie popatrzą na wytwory naszych rąk i
myśli?

Nasze lokalne spory często są niemrawe,
niewyraźne, ale są. W nawias weźmy te, które
wyzwalają różnice polityczne, bo te z reguły
mają doraźny charakter. Pozostajmy przy tych,

które nakreślają wizję świata i człowieka, jako
zasadnicze nośniki idei. Czysta idea zawsze wy-
maga wyrazistości, dookreślenia. Ilu, spośród
piszących w naszym grodzie, sięga po ten wy-
móg? Żyjemy w kraju gwarantującym wolności
słowa i druku. W wyjątkowo szerokim zakresie
korzystamy z tych praw, ale w jakim stopniu od-
wołujemy się do idei? Nikt nam nie narzuca, do
jakich powinniśmy się odwoływać. Kwestia ta
pozostaje aktem naszych wyborów, problem
sprowadza się do tego, aby one w ogóle były
obecne. Ważnym wyzwaniem pozostaje odpo-
wiedzialność za słowo, w tym pisane. Czy zaw-
sze to kryterium jest przestrzegane? Jak często
piszemy teksty na zamówienie, wbrew przy-
zwoitości, prawdzie, elementarnym zasadom?
Jak często, naszym udziałem, staje się powierzch-
owność, lenistwo ducha, odwoływanie się do
wybranych informacji, a przez to niepełnych? W
wymiarze chełmskim nie jesteśmy wolni od zna-
mion ogólnokrajowych.

Piwo i jego składniki w aspekcie zdrowotnym (cz. II). Piwo i diety

Jan Fiedurek

Większość diet jest zwykle monotonna,
dlatego wprowadzenie smacznego,
pianistego napoju stanowi miłe uroz-
maicenie. Jeśli ze względu na zawartość alko-
holu piwo nie może być elementem diety, to al-
ternatywą jest piwo bezalkoholowe, które może
ją wzbogacić, ponieważ prawie nie zawiera
sodu, jest ubogie w białko, nie zawiera tłuszczu
i cholesterolu.

Piwo charakteryzuje się korzystnym skła-
dem soli mineralnych: zawiera stosunkowo
dużo potasu i mało sodu. Małą zawartość wap-
nia, a podwyższoną magnezu można uznać za
czynnik chroniący przed tworzeniem się ka-
mieni żółciowych oraz nerkowych. W przy-
padku tych drugich nie bez znaczenia jest także
podwyższone spożycie wody, która stanowi
zwykle więcej niż 90% składu piwa oraz mocz-
opędne jego właściwości. Potas, wapń, magnez i
sód to pierwiastki, które działają synergicznie,
zapewniając sercu zdrowie i energię do ciężkiej
pracy. Nadają sercu dobry rytm. Dbając o za-
wartość tych składników w diecie, można
uchronić serce przed nadciśnieniem, zawałem
czy arytmia serca.

Piwo zawiera węglowodany, które są nie-
korzystne dla diabetyków, dlatego produkuje
się dla nich specjalne piwa, które charakteryzują
się niską ich zawartością. Produkuje się też piwa
o mniejszej koncentracji alkoholu. Jednakże za-
wartość alkoholu poniżej 3,7% negatywnie
wpływa na jego smak i aromat. Piwo doskonale
nadaje się do uzupełniania płynów po długo-
trwałych wysiłkach. Amerykańscy lekarze zale-
cają je jako szybkie uzupełnienie płynów ustro-
jowych po biegach długodystansowych. Piwo
pozytywnie wpływa na wydolność płuc. Litr
piwa dziennie poprawia zarówno ogólną wy-
dolność organizmu jak i zdolność koncentracji,
szybkość reakcji, wzmacnia mięśnie. Piwo bez-
alkoholowe ma takie samo ciśnienie osmotyczne
jak ludzka krew. Dzięki temu wszystkie jego
przyswajalne składniki przedostają się do krwi
niemal bezpośrednio, nie obciążając dodatkowo
organizmu. Dlatego piwo może być zamienni-
kiem modnych napojów izotonicznych typu Izo-
star, ale w przeciwieństwie do „izotoników” jest
napojem naturalnym.

Teoria, jakoby silna kawa parzona lub po-
dwójny espresso przyspieszały wydalanie alko-
holu po nadużyciu piwa jest fałszywa. Niestety,
jak do tej pory nie wymyślono żadnego farma-
ceutyku ani innego sposobu, który doraźnie

przyspieszałyby oczyszczenie krwi z alkoholu. Zdrowa wątroba jest w stanie rozkładać około 0,15 promila alkoholu na godzinę. Jest to jednak wartość mocno umowna, bowiem w procesie tym bardzo istotną rolę odgrywają czynniki indywidualne. Na przykład w organizmach abstynentów alkohol rozkładany jest dużo wolniej, niż u ludzi konsumujących go regularnie.

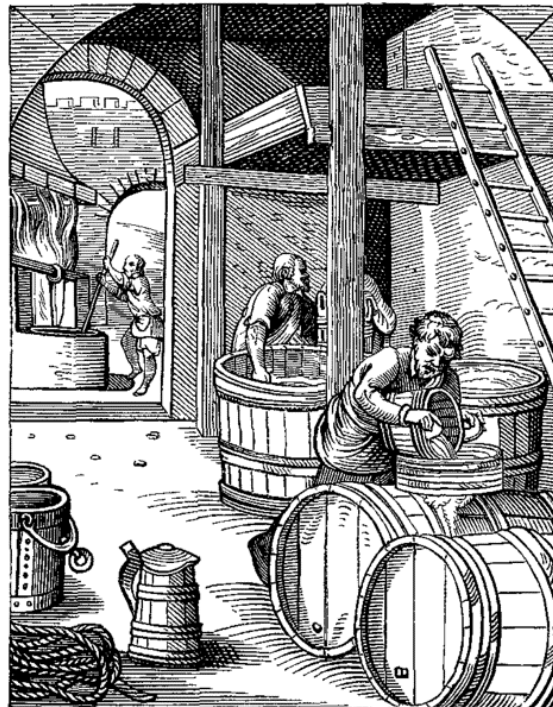
Intensywne palenie papierosów nie godzi się z konsumpcją piwa. Najczęstszym skutkiem inhalowania dymu tytoniowego są bóle głowy - a dotyczy to również palenia biernego. Chcąc zatem w pełni rozkoszować się kuflem pełnego jasnego, bez zagrożenia objawami kaca, powinniśmy to czynić w atmosferze wolnej od dymu. Kolejnym powodem jest niekorzystny wpływ nikotyny, substancji smolistych i ogólnie - dymu na zmysł smaku i powonienia. Ich przytępienie nie pozwala w pełni cieszyć się smakiem i aromatem chmielowego napoju.

Istnieje wiele opinii dotyczących mieszania różnych rodzajów alkoholu. Jedni twierdzą, że poszczególnych trunków w ogóle nie należy mieszać. Inni są zdania, że nie ma najmniejszych przeszkód w mieszaniu alkoholi, pod warunkiem, że w ciągu całego wieczoru zachowa się odpowiednią kolejność, przechodząc od alkoholi najslabszych do najmocniejszych. Najbardziej racjonalne wydaje się stwierdzenie, że nie tyle samo mieszanie, lecz skonsumowana ilość stanowi zagrożenie, bowiem z fizjologicznego punktu widzenia nie ma żadnych przeciwwskazań, by po dwu kufkach odświeżającego piwa, wypitego jako aperitif, przerzucić się na bardziej pasujące do danego posiłku wino.

Konsumpcji nawet większych ilości piwa wcale nie musi towarzyszyć kac. Najczęstszą przyczyną pojawiających się następnego ranka, wielce nieprzyjemnych objawów jest intensywne palenie papierosów, picie piwa na pusty żołądek oraz nadmiar chmielowego napitku. Ponadto niektórzy są bardzo wrażliwi na mieszanie alkoholi niskoprocentowych (a szczególnie szybko przyswajalnego piwa) z wysokoprocentowymi. W takiej sytuacji należy unikać popularnego w wielu regionach sposobu picia „krótki - długi”, czyli zapijania kolejnych kieliszków wódki (krótki) szklankami piwa (długi).

Zawarty w piwie alkohol na ogół nie wpływa negatywnie na skuteczność lekarstw. Należy jednak zaznaczyć, że możliwa jest reakcja odwrotna: niektóre lekarstwa potęgują oddziaływanie alkoholu i mogą spowolnić proces jego rozkładu. W związku z tym należy skonsultować się z lekarzem, czy mimo zażywanych lekarstw powinniśmy spożywać piwo. Konsumowanie dużych ilości alkoholu uszkadza wątrobę,

serce, trzustkę oraz system nerwowy. Liczne zalecenia określają wartości graniczne jeden do dwu drinków dziennie (przy założeniu, że każdy drink zawiera 8 g czystego alkoholu) są godne zalecenia, trzy do czterech drinków dziennie to dawka w przypadku mężczyzn nie budząca żadnych zastrzeżeń, więcej niż cztery drinki dziennie mogą stanowić zagrożenie dla zdrowia.



Rycina, XVI-wieczny browar

umiarkowane spożycie piwa wiąże się z dużą korzyścią dla zdrowia. Początkowo sądzono, że granicą umiaru jest umowna wartość 80 g czystego alkoholu dziennie. Potem eksperci za podstawę obliczeń uwzględnili ciężar ciała. Dla dorosłego, zdrowego człowieka górną granicę stanowi 1 g alkoholu na każdy kilogram ciała dziennie. Obecnie przyjmuje się, że umiarkowana konsumpcja piwa dla mężczyzny jest równoznaczna ze spożyciem ok. 40 g czystego alkoholu dziennie. Jest to ilość odpowiadająca jednemu litrowi piwa o stężeniu alkoholu wynoszącym ok. 5%. Natomiast dla kobiet granica ta jest niższa i wynosi do 20 g alkoholu, co odpowiada pół litrowemu kufłowi dziennie. Według amerykańskiego raportu *Nutrition and Health* dzienne spożycie 30 ml, czyli 25 g alkoholu nie budzi żadnych zastrzeżeń. Taką ilość alkoholu zawiera np. 0,7 litra piwa pełnego, lub 1 litr piwa typu *light*. Niemiecki Instytut Żywności jest w tym względzie znacznie surowszy: jako granicę określa do 20 g czystego alkoholu, nie codziennie, lecz z przerwami.

Żyjemy w czasach wymagających ponownych przemyśleń, zarówno jeśli chodzi o odżywianie się, jak i kulturę picia. Tradycyjny w krajach śródziemnomorskich sposób odżywiania się może i w naszych szerokościach geograficznych służyć za przykład. We Francji, krainie tłuszczonych gęsich wątróbek i dużych ilości tłustego jadła - wbrew wysokiemu spożyciu nasyconych kwasów tłuszczowych i cholesterolu - ilość zgonów na zawał serca utrzymuje się na względnie niskim poziomie. Fakt ten wiąże się na ogół z wysokim wskaźnikiem spożycia czerwonego wina. Jednakże istnieje możliwość zastąpienia zwyczajowej tam ilości wina (ok. 3/4 litra dziennie) przez jego piwny ekwiwalent. Konsumpcja zalecana jest przede wszystkim przy jedzeniu. Niski współczynnik śmiertelności na zawały serca odnotowywany w krajach śródziemnomorskich może też wiązać się z wysokim spożyciem oliwy oraz zawartego w czerwonym winie resweratrolu. Mimo to, z medycznego punktu widzenia piwo jest tak samo zdrowe jak wino - oczywiście przy zachowaniu umiarkowanej konsumpcji. Fakt ten został naukowo udowodniony, jednak od nagich faktów i suchej teorii ważniejsza jest cała filozofia życiowa.

Szwajcarscy naukowcy z Politechniki Federalnej w Lozannie odkryli ostatnio w piwie i mleku substancję, która zapobiega otyłości. Jest to rybozyd nikotynamidu występujący między innymi w piwie oraz mleku. Jest on formą witaminy B₃, która pobudza komórki macierzyste do produkcji nowych, specyficznych komórek służących regeneracji organów i tkanek. Może ona wspomagać procesy regeneracyjne organizmu poprzez zapewnienie prawidłowego funkcjonowania mitochondriów - organelli dających komórkom macierzystym energię umożliwiającą im przekształcanie się w wyspecjalizowane komórki, które wchodzi w skład tkanek i organów. Badacze zauważyli, że zdolność organizmu do regeneracji (zastępowania zniszczonych

fragmentów ciała nowymi komórkami) spada wraz z wiekiem i jest to spowodowane niewłaściwym funkcjonowaniem mitochondriów. Okazało się, że po podaniu rybozydu u myszy wzrastała aktywność mitochondriów, które pobudzały komórki macierzyste do regeneracji tkanek i organów. Dzięki temu zwierzęta mogły szybciej uzupełniać ubytki powstałe w mięśniach, skórze, mózgu i żyły dłużej. Są to badania bardzo istotne z punktu widzenia medycyny regeneracyjnej. Pozwoli to na przywrócenie naturalnej zdolności organizmu do regeneracji za pomocą związku, który występuje w pożywieniu.

Ponadto w testach przeprowadzonych na laboratoryjnych myszach wykazano, że rybozyd chroni je przed otyłością, nawet wtedy, gdy gryzoniom podawano wysokokaloryczne posiłki. Poza tym poprawia wydajność organizmu i usprawnia pracę mięśni. Rybozyd nikotynamidu nie wywołuje żadnych skutków ubocznych, co sprawia, że substancja ta może w przyszłości stać się podstawą produktów odchudzających i poprawiających kondycję. Jednak wyizolowanie jej w ilościach, które miałyby równie korzystny wpływ na ludzi jak na myszy, będzie bardzo trudne. Podobnie jak stworzenie jego syntetycznego zamiennika. Na razie pozostaje wypicie kufła piwa lub szklanki mleka.

W tym kontekście na szczególną zasługę ciągle aktualna opinia niemieckiego poety Novalisa, który w roku 1801 napisał: „Sztuka leczenia musi wyrosnąć ponad zwykłą medycynę i stać się zarówno nauką o sztuce życia, jak i nauką o naturze życia, tworząc system sensownych i rozsądnych prawideł i napomnień. Każdy człowiek musi zostać wychowany tak, by sam sobie był lekarzem, musi nauczyć się żyć zdrowo i wstrzemięźliwie, kontrolując swe odżywianie i równowagę panującą pomiędzy wysiłkiem a odpoczynkiem, nie wydając przy tym swego zdrowia na pastwę żadnych nałogów”.

Fraszki refleksyjne

Nowi „kreatorzy”

W wyniku twórczej reinterpretacji Pisma Świętego i spirytystyczne wywoływanie „ducha czasu”, lepią Pana Boga według obrazu i podobieństwa swego.

Liberalna ideologia

Zniesienie klauzuli sumienia człowieka w zwierzę zamienia.

Powierzenie świata Bożej Opatrzności

Boże spraw, aby pociąg tego świata, nie wykoleił się z szyn kolejnego lata. Poprowadź ludzkość swoimi torami i miej litość nad nami.

Życzenia noworoczne

Takie życzenia dla wszystkich mam, „idź z Bogiem”, a nigdy nie będziesz sam.

Uzależniony

Kto w młodości marksizmem się delectował,
ten do końca życia będzie w nim gustował.

Błędny dogmat

To szczyt naiwności,
że kapitał pozbawiony jest narodowości.

Parlamentarzystom

Sejm to nie małpi gaj,
nie po to was wybrali,
byście w nim pajacowali.

Epoka postprawdy

Gdy prawda i fundamentalne wartości
nie mają żadnego znaczenia,
świat w dom wariatów się zamienia.

„Zabójca” kariery

Gdy dziecko stoi na drodze kariery,
znikają do jego eliminacji wszelkie ba-
riery.

Zło

Produkt odpadowy
w procesie poprawiania świata,
trzeba natychmiast powymiać.

Brak zgody

Wymaga ostrej krytyki
istnienie ponadpaństwowego ośrodka
kształtowania polityki.

Protest opozycji

Krzyczą Konstytucja!, Konstytucja!,
ale w tym monologu
zapomnieli o dekalogu.

Hipokrytom

O prawa wyborcze
dla niepełnosprawnych się upominają,
a prawa do życia im odmawiają.

Reprywatyzacja

- Sztafeta komunistycznego zła,
kroczy tą samą drogą,
którą od początku szła.

Rynek a prawa człowieka

Wielu narzeka,
rynek rządzi się swoimi prawami,
bez empatii dla chorego człowieka.

Okiem biologa

Potrzebujemy politycznej
i kulturowej różnorodności,
niezależnych państw
dla kreatywności i postępu ludzkości.

Czas zrelatywizowany

Różnica między PRL a RP się zaciera,
drogę do moralnej erozji otwiera.

Przezorni Francuzi

Z powodu terrorystycznego zagrożenia,
nie będzie świąt Bożego Narodzenia.

„Reparacje” wojenne

Takie wady mają,
że życia zamordowanym nie przywracają

Upadek dziennikarza

Nienawiść rozum paraliżuje
i człowiek na dnie moralnym dryfuje.

Ostrzeżenie

Kosmopolityczny tygiel cywilizacyjny,
tworzony od nowa,
to groźna mieszanka wybuchowa.

Semantyczny schyłek

W czasach destabilizacji pojęć
i chaosu semantycznego,
świat zmierza do absurdu ogólnego.

Jan Fiedurek

Odchodząca cisza i czas

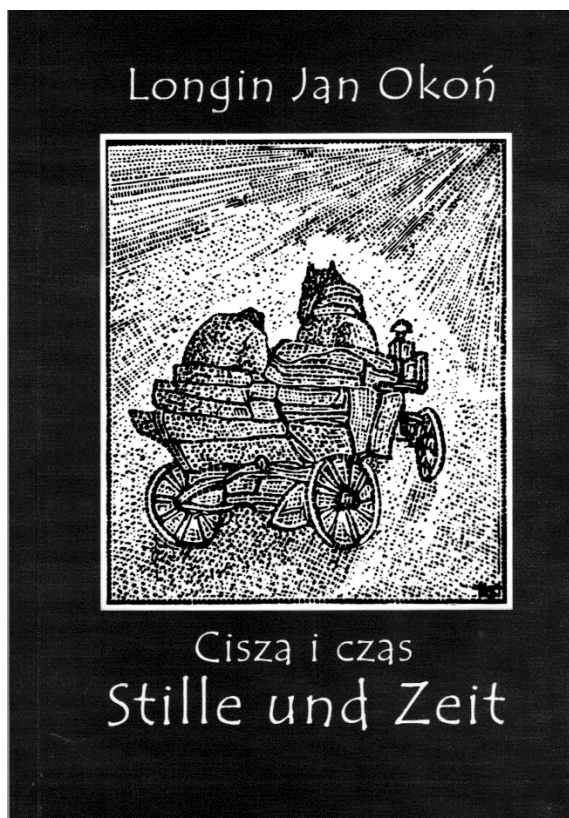
Stanisław Rogala

Szeroko znany w Polsce poeta, prozaik i działacz społeczny – Longin Jan Okoń – znowu zadziwił swoich czytelników. Mimo „poważnego” wieku opublikował swój,

już 17 tom wierszy *Cisza i czas*¹. Zbiór ten jest dwujęzyczny: polsko-niemiecki. W swoim dorobku autor posiada kilka takich publikacji: *Olśnienia* (polsko-ukraiński), *Witraże* (polsko-francuski), zbiór *Strălucirea chilimbarului* przetłumaczony na język rumuński i *Laulioin ihmille* ja maalle zbiór tłumaczony na język fiński

¹ L. J. Okoń, *Cisza i czas (Stille Und Zeit)*, tłum. E. Kropp, A. Wydra, E. Ścibior-Derlak, Lublin-Chełm 2017

W najnowszym tomie autor zestawia ciszę i czas, uznając te pojęcia za bardzo ważne w życiu człowieka, którym on nieustannie podlega. Pojawiały się one w różnych utworach lirycznych, a nawet współtworzyły tytuły zbiorów takich, jak *Nie ma ciszy, Cienie czasu*. W miarę przybywania poecie lat, stawały się one za coraz ważniejsze, obarczone ciężarem doświadczenia i pogłębiania się starości. Poeta nie protestuje jednak przeciwko nim, spokojnie godzi się z nimi, uznaje za stan naturalny: „Cisza jest wieczna / rozumna i głucha / otula człowieka / pokrowcem ciepła / kto w sobie zasadził / krzew ciszy / temu kwitną ogrody”; to piękna i mądra metafora; także „Czas jest wieczny” ale „milczący podstępny / oszukuje jak waga (...) i niepostrzeżenie / struga nasze tkanki” (*Cisza i czas*). Mimo to nie zżyma się na niego, czas po prostu jest. „Czas / oplątuje naszą rzeczywistość”. Poeta uznaje swój niemal starczy stan: „jestem / jak usychający liść / miotany historią (...) moje ślady / zgarnie / grzebień kosmosu (Ślady).



A jak plastycznie i pięknie pokazuje starość „nogi guma rozrzedzona / głową chwieje niemoc / a przestrzeń tańczy / jak ocean / szkwał zalewa oczy / rozwodnia myśl / zapada w pustkę / w błogość / w nic” i wtedy pojawia się

osoba, do której poeta powracał nieustannie „brzęcząca cisza / z mgły wylania / ukochaną twarz” (*Odejscie i powrót*), oczywiście żony Marii... nie znam piękniejszej opowieści o ukochanej kobiecie. Poświęcił jej dotychczas wiele liryków i wypowiedzi – naczelną z tomem *Niegasnący płomień*.

I jak to zawsze było w poezji Okonia, są i w tym zbiorze – oczywiście – odwołania do ojczyzny; „Matko Święta / Matko dobroci nieogarnionej / zarzuć / na skłócony kraj / welon zgody / niech krzew ojczyzny / dojrzewa pracą i chlebem / tolerancją i miłością / niech łączy / ciepłem imienia P o l s k a” (*Prośba*). Takich odwołań, wezwań jest wiele w wierszach tego poety.

Ważną stroną wypowiedzi poetyckich Okonia są wartości moralne, jakich oczekuje poeta od ludzi. W nowym tomie czytamy:

*zawiść dźwiga lawinę barw
zazdrość – miliony masek
pycha
szczudła pręży wysokie
chciwość
– otchłań bez dna*

*jakimi alejami iść
by nie umarła
dobroć
(* * *)*

Postawione przez poetę końcowe pytanie nie wymaga żadnego komentarza. Podobnie jest w jego zbiorze *Kamień i nadzieja*.

Kolejnym, powracającym wątkiem poezji Okonia, jest przyroda „Jesienne szarugi, zdarły z drzew / zmęczenie (...) zimowy sen / otula drzewa / komzami szadzi” (*Jabłonie*), albo: „barwny śpiew kwitnie / pęka wonią / chwieje się / żywa biżuteria / wyrzeźbione w pejzaż / kwartety czule / puszą się barwami (*Kwiaty*), takich nagłych oczarowań w tej poezji jest znacznie więcej. W niektórych jego tomach elementy odwołań do przyrody nierzadko stawały się metaforami dominującymi, jak: *Nuty wieczorne*, *Pejzaże Chełmszczyzny*, *Muszla cykad*, *Łowienie świtu*, *Ziemia miłością owocująca*.

Nawet po tym skromnych przeglądzie problematyki ostatniego zbioru wierszy Longina Jana Okonia można dojść do wniosku, że poeta w zbiorze *Cisza i czas* jakby rozliczał się ze swoim wiekiem, dokonywał podsumowania swojego pięknego życia.

Człowiek wobec sacrum. Wybrane aspekty

Eugeniusz Wilkowski

Przedmiot podejmowanych dociekań pozornie wydaje się prosty. Z jednej strony postrzegamy człowieka, jako byt osobowy, w swojej strukturze składający się z dwóch wymiarów: materii, biologii ciała i sfery ducha, przesądzającej o jego istocie. Człowiek nie jest bytem samoistnym, to znaczy, że jego istnienie wymaga zakotwiczenia w innym bycie. Pojawia się w czasie, ma swój początek, a zatem – w rozumieniu materialnym – musi nastąpić i kres. Materialna egzystencja człowieka wpisana jest w przygodność, w przemijanie. Od tej prawidłowości nie uciekniemy, jest ona nieuchronna. Na postrzeganie struktury egzystencjalnej człowieka, by ją zrozumieć, musimy patrzeć przez pryzmat jego relacji wobec sacrum. Jeżeli tak, to koniecznie trzeba zapytać, w jakim zakresie ona go konstytuuje, określa?



Jan Matejko, Św. Kazimierz - król w polski

Przez sacrum, w języku polskim świętość, najogólniej rozumiemy to, co jest święte, wzniosłe, inne. Wielu myślicieli zwraca uwagę, że jest przeciwieństwem tego, co zwyczajne, świeckie i określane jest mianem profanum. Sacrum jest podstawową kategorią na gruncie rozważań teologicznych, filozoficznych, antropologicznych, socjologicznych, psychologicznych. Naszą uwagę kieruje ku temu, co jest istotową cechą rzeczywistości transcendentnej, boskiej, występującej w każdej religii, w przypadku chrześcijaństwa – osobowego Boga. Na potrzeby podjętych rozważań nie będziemy odwoływali się do

konkretnych myślicieli, stanowisk. Przyjmiemy ogólnie, że są wśród nich ci, którzy utrzymują, że definiowanie zjawiska sacrum przekracza możliwości poznawcze człowieka. Inni podnoszą, że jest ono niepowtarzalnym zjawiskiem przejawu ludzkiej natury, w zetknięciu z potrzebą przekroczenia granic tego świata. Są i tacy, którzy wskazują, że jest nieuchwytną i nierozpoznawalną tajemnicą, która wywołuje w ludziach zarówno strach, jak i intuicyjne przyciąganie.

Na sposób ujmowania sacrum ma wpływ przyjmowany porządek filozoficzny, formacja kulturowa, sposób postrzegania bóstwa, Boga, świata i człowieka. Posługując się doświadczeniem historycznym Bóg może być pojmowany jako surowy, karzący, władczy, pozostający sędzią (mysterium tremendum), ale i miłosierny, przyjmujący człowieka z jego upadkami i powstawaniem, chęcią poprawy, pomimo ciągłego dotykania małości (mysterium fascinans). W różnych religiach różnie rozkładają się te aspekty. Jednak w każdej, co przyjąć trzeba za naturalny porządek, powinnością człowieka jest respektować wskazywany przez religię ład. W tego rodzaju refleksji za podstawowe przyjąć należy, że w przygodności ludzkiego bytowania sacrum pozwala na znalezienie ostatecznego punktu odniesienia, że pozwala odnaleźć się wśród przypadkowości, zmienności i chaosu. Dzięki niemu człowiek może porządkować swoje życie, określić w nim swoje cele, dokonać hierarchizacji wartości, czy w ogóle wskazać na wartości przekraczające jego wymiar cielesny.

Na gruncie filozofii, czy teologii, rozumowo możemy dowodzić istnienia Boga (i przyjmujemy tego rodzaju dowody), co nie znaczy, że nasz rozum nie ma ograniczeń w określaniu rzeczywistości transcendentnej. Z tych racji, ale i nadawania czytelności ludzkiego odbioru, przyjmuje się znaki, symbole. Z jednej strony pozostają one wyrazem najpełniejszego rozwoju kultury, wskazując na zakres stykania się jej z sacrum, ale też pozwalają doświadczać świat w sposób symboliczny, mistyczny. Osobie ludzkiej dane jest zapoznawać się z rzeczywistością sakralną. Może ona pozostawać jedynym światem prawdziwym, a wówczas świat profanum pozostaje nieprawdziwym. Niezależnie od sposobu postrzegania sacrum pozostaje ono wyrazem niewyraźnego systemu, czy nie do końca wyrażalnego, a istniejącego poza tym światem. W tradycji chrześcijańskiej sacrum przyjmowane jest jako zasadnicza cecha Boga, który pozostaje

ostatecznym odniesieniem, ostateczną racją każdego istnienia, a zatem i człowieka. Bóg pozostaje najwyższym Dobrem, przy potrzebie odczytywania Jego mocy, wzniosłości, transcendencji. Sacrum odnosi się do tego co przynależy Bogu, światu prawd nadprzyrodzonych, czy prawd wiary. Transcendencja nie jest postrzegana w poznaniu zmysłowym, nie jest też abstrakcją, która przekracza wszystko, co czasowe. Ona wprowadza Boga i pozostaje Jego wymiarem. Jest zupełnie inną sferą bytu i istnienia, jest rzeczywistością ponadczasową, pozamaterialną. Pozostaje ponad światem i przed światem, stąd nazywa się Bogiem. Tej rzeczywistości nie rozpatrujemy tylko w kategoriach jej własnej transcendencji, ale także tej, z którą człowiek pozostaje w stałej relacji. Dzięki różnym znakom jest ona przez niego postrzegana. Pozostaje nie tylko wnioskiem logicznym, ale także wynikiem wkraczania i objawiania się Boga w historii. Człowiek w aktach religijnych odnosi się do Boga, bo uważa Go za rzeczywistość realnie istniejącą.

Przestrzeń transcendentna egzemplifikuje wartości religijne, a one spotykają się z kulturą, jako refleksyjną, świadomą aktywnością człowieka. Kultura spotyka się z wartościami religijnymi (religią) zarówno u swej genezy, jak i w swoim historycznym rozwoju, czy realizacji swego zadania. Kultura, od swojego początku, w treściach religijnych, znajduje inspirację i wsparcie. W naturze człowieka, jako istoty rozumnej, zakodowana została transcendentna relacja do istoty ponadempirycznej, w chrześcijaństwie do Boga. Relacja ta mobilizuje człowieka do odpowiedniego działania i do odpowiedniej postawy wobec Niego, do siebie i otaczającego świata. Do jakichkolwiek początków kultury sięgniemy, to spotkamy inspiracje religijne. W rozumieniu antropologicznym wartości religijne należą do wartości kulturowych, zajmując w nich znaczące, czy najbardziej zauważalne miejsca. W hierarchii wartości zaproponowanej przez Maxa Schellera określają najwyższe piętra. Wartości religijne stają się inspiracjami w architekturze, rzeźbie, malarstwie, poezji, muzyce. Pozostają inspiracją utworów literackich, przedmiotem interpretacji, ale także perspektywą dla rozważań teoretycznych, filozoficznych, antropologicznych. Bezsprzecznie pozwalają głębiej wniknąć w istotę poezji, jej funkcję w kulturze,

jej sens dla człowieka. Twórczość może być pojmowana jako służba Bogu. Ogromne zastępy uczonych i artystów, dawnych i współczesnych, wyznaje wiarę w Boga i oddaje Mu cześć. Nie może z naszej świadomości umykać fakt, że najtrwalsze, najpiękniejsze i najwartościowsze prace powstawały z inspiracji religijnej, a zatem z przestrzeni sacrum.



Józef Brandt, Modlitwa na stepie

Religię przyjmujemy za osobową relację człowieka z Bogiem, życiową więź z Nim. O podmiotowości człowieka, jako o osobie ludzkiej, jako podmiocie poznania, jego wyborów, czynów, zachowań, decyduje charakter tej relacji. Ona wpływa na sposób postrzegania osoby ludzkiej. Człowiek przyjmuje istnienie Boga, jako Bytu Najwyższego, ze wszystkimi tego konsekwencjami, lub siebie sytuuje w centrum swojego bytowania, wyznaczając sobie rolę autotzawcy. Czy jednak, sięgając po taki rodzaj antropocentryzmu, jest w stanie w pełni siebie realizować i spełniać we wszystkich wymiarach swego istnienia? Czy dysponuje, pozostając sam, dostatecznymi siłami i środkami? Owszem, na gruncie antropologii wskazuje się na wielkość człowieka, jego podmiotowość, godność, ale jego istnienie pozostaje – w rozumieniu ontologicznym – niesamoistne. Jego istnienie wymaga zaistnienia poprzez byt wyżej od niego stojący, nawet wówczas, gdy sobie przypisuje cechy boskie. Swoją przygodność bytowania człowiek odkrywa głównie w sytuacjach trudnych, w obliczu poszukiwaniu sensu życia, cierpienia, śmierci. To wówczas – z całą ostrością – rysuje się jego skończoność, a równocześnie otwartość na wymiar transcendencji, a zatem sacrum. Przyjmując go nie wystarczy powiedzieć, że wierzę, do pełnego rozumienia ciągle trzeba dorastać, dojrzewać, umieć przyjmować działanie Boga.

Okładka:

str. 1 – Lwów, Cmentarz Łyczakowski, Anioł, rzeźba nagrobna

str. 2 – Artur Grottger, Pod murami więzienia

str. 3 – January Suchodolski, Obrona Częstochowy (fragment)

str. 4 – Jacek Malczewski, Śmierć Ellenai